

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów
łącznie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 169 (9145)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 6 sierpnia 1980 r.

Nakład: 130.915

A

Cena 1 zł

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 5 bm. zapoznawało się z informacją rządu o zaopatrzeniu rynku w drugiej połowie bieżącego roku i zamierzeniami działalności handlu w okresie jesienno-zimowym.

Podkreślono, że niezbędne jest wykorzystanie wszystkich rezerw gospodarki dla wzrostu produkcji, rynkowej oraz zapewnienia bardziej rytmicznych dostaw towarów, a także właściwego gospodarowania nimi w sieci handlowej. Istotne znaczenie powinna mieć dotakowa produkcja podejmowana przez wiele załóg zakładów przemysłowych w wyniku ustalenia odbywających się posiedzeń KSR.

Poproszenie zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe zależne jest, szczególnie w tym roku, od sprawnego przeprowadzenia zbiorów, ograniczenia skutków powodzi w rolni-

ctwie oraz należytego skupu i zwiększenia przetworstwa produktów rolnych. Odpowiednie zadania w tej dziedzinie stoją przed zakładami przemysłu rolnospożywczego, placówkami skupu i handlu. Zalecono zgromadzenie rezerw przeznaczonych na zaopatrzenie rynku w okresie zimy, zwiększenia od ubiegłorocznych. Organizacje zajmujące się skupem ziemniaków, warzyw i owoców zobowiązane zostały do dokonania wnikliwej oceny potrzeb poszczególnych regionów i miast, racjonalnego rozmieszczenia rezerw zimowych i podjęcia odpowiednich działań w celu eliminacji strat produktów rolnych. W realizacji tego zadania aktywnie powinny uczestniczyć władze terenowe.

Biuro Polityczne zapoznawało się również z informacją o dotychczasowym przebiegu letniego wypoczynku dzieci i młodzieży oraz o przy-

gotowaniach do nowego roku szkolnego. W różnych formach tegorocznej akcji letniej weźmie udział około 5,3 mln dzieci i młodzieży.

Ciąg dalszy na str. 2 →



Znów ostrzeliwano Liban Południowy

BEJRUT — Oddziały irańskie i separatystki południowo-libańskie przez cały poniedziałek ostrzeliwały z dział rakietowych i artylerijskich Liban Południowy. Najintensywniej ostrzeliwano miasto Tyrs, gdzie znajdują się w ścisłej okolicy obozy uchodźców palestyńskich. Zniszczeniu uległo wiele domów mieszkalnych i innych zabudowań. Są ofiary wśród ludności cywilnej.

George Bush jedzie do Tokio i Pekinu

WASZINGTON — Główna kwatera wyborcza republikańskiego podał do wiadomości, że kandydat na wiceprezidenta z ramienia tej partii, George Bush, uda się w sierpniu w pierwszą podróż zagraniczną. Celem podróży będą dwie stacje azjatyckie — Tokio i Pekin.

Makabra w Andach

BRASILIA — Policja peruwiańska aresztowała bandę morderców, która dokonała napadu na czterech andystów z RFN. Zbrodnia, która popełniono w celach rabunkowych, dokonana została w departamencie Ancash, na północy Peru. Napastnicy dopuścili się barbarzyństwa obcinając ofiarom głowy. Zbrodnię sprawcy fotograficznie i kinematycznie. Najstarszy z czwórki andystów miał 24 lata.

W ubiorze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.

W wyborze własnym tych stolarzy, którzy są bardzo charakterystyczni dla porządku oraz programu Reagana i nie ma wątpliwości, że ma on podkreślać antyradziecki kurs, jaki kandydat republikański na stanowisko prezydenta ma zamierzać w swojej polityce zagranicznej.



Wzrasta tempo prac zniwnych

WARSZAWA (PAP) —

Wśród różnorodnych, wykonywanych obecnie w rolnictwie plynących robót polowych, gospodarstwa uposażone i indywidualne koncentrują się przede wszystkim na zbiorach zbóż i pasz. Najwięcej jęczmienia ozimego i rzepaku skończono dotychczas na wyżej położonych i lepszych glebach w województwach zachodnich, południowo-zachodnich i centralnych. Wyłączając, oczywiście, gminy dotknięte przez powódź, gdzie nadmierne uwilgotnienie gleb znacznie opóźniło w tym roku prace zniwne. W pasie województw zachodnich i środkowych rolnicy najliczniej przystąpili też do zbioru żyta, które miejscami kosi się również w wielu innych rejonach kraju.

Korzystając z poprawy pogody rolnicy sprzątają także drugi pokos siana z łąk, na których trawy dostatecznie odrosły. W województwach północno-wschodnich przygotowuje się już pola pod rzepak.

Konieczność równoczesnego wykonywania prac związanych ze zbiorami zbóż, pasz i przygotowywaniem pól do siewu poplonów ozimych oraz najwcześniejszej uprawy roślin w plonie głównym, jest zjawiskiem niemal powszechnym w czasie tegorocznych zniw. Zbiory są bowiem znacznie opóźnione. W krótszym czasie załogi gospodarstw uposażonych i rolnicy indywidualni muszą więc starannie zebrać plony oraz należyście i w porę przygotować znaczną część pól do ponownego obsiania. Tym znacznie trudniejszym, niż normalnie, zadaniem produkcyjnym, można sprostać jedynie przez pełne wykorzystanie siły i środków, pozostających w dyspozycji gospodarstw i placówek, które obsługują wiesle. Wiele zależy będzie od niezawodnej eksploatacji maszyn. Odpowiedzialną rolę w tym zakresie mają do spełnienia oprócz kombinistów i traktorzystów,

Ciąg dalszy na str. 2 →

Jak zlikwidować skutki nadmiernych opadów i powodzi?

Radzi dyrektor IUNG — prof. St. Nawrocki

WARSZAWA (PAP) —

Intensywne, powtarzające się deszcze w czerwcu i lipcu, nie notowane na taką skalę od dziesiątków lat, spowodowały zalanie i podtopienie znacznych obszarów użytków rolnych. Najbardziej uciążliwie położone w dolinach rzecznych łąki oraz grunty orne na bezodpływowych obszarach nizinnych o nieprzepuszczalnym podłożu. Znaczne szkody obserwujemy

także na terenach falistych w wyniku erozji wodnej. Sposoby zlikwidowania skutków nadmiernych opadów na gruntach ornych omawia dyrektor Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach — prof. Stanisław Nawrocki w wypowiedzi dla PAP:

Stopniowa poprawa pogody — stwierdził prof. Nawrocki — sprzyja ustępowaniu wody z podtopionych powierzchni i przesychnięciu gleb. W tej sytuacji należy niezwłocznie przystąpić do łagodzenia i usuwania następstw zniszczenia upraw i tzw. wymoknięcia roślin. Pola, na których zachodzi potrzeba zeorania poprzecznych upraw, należy jak najszybciej przeznaczyć i przygotować pod następne zasiewy. Powinny być one wykorzystane z myślą o zwiększeniu ilości pasz, których produkcja, wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych i zalania łąk, jest zagrożona. Dla tego areali, które obsesna najwcześniejsze — do połowy sierpnia — należy obsiać roślinami paszowymi przeznaczonymi do zbioru na zielonkę w okresie jesienno-zimowym.

Przy obsiewie tych pól w terminie do 15 sierpnia br. należy

leży dobierać gatunki roślin typowe dla poplonów ścierniskowych. Natomiast w okresie późniejszym trzeba sięgnąć do gatunków rosnących roślin, jak np. gorczyca biała, facelia, rajgraz włoski, względnie mieszańki tych roślin z gryką (60 kg, na 1 ha, nasion gryki i 5 kg facelii lub 60 kg gryki i 10 kg gorczyca na 1 ha).

Ciąg dalszy na str. 2 →

KSR w „Pasmancie”

Zadania wykonano — ale z kłopotami

Na odbytej wczoraj, 5 bm., konferencji samorządu robotniczego w Białostockich Zakładach Przemysłu Pasmantowego „Pasmanta” w Białymstoku załoga przedyskutowała wyniki produkcyjne pierwszego półroczu i postanowiła się nad zamierzeniami poprawy efektywności gospodarowania.

„Pasmanta” wyprodukowała w półroczu blisko 145 mln metrów wyrobów pasmantarznych, co dało wykonanie

planu w 101 proc. Również plan wartościowy realizowany został z nadwyżką — sprzedaż wyniosła ponad 203 mln złotych. Plan eksportu skorygowany z 550 tys. zł dewizowych do 750 tysięcy jest pomyślnie wykonywany, jednakże zwiększenie zadań eksportowych wymagać będzie od załogi w drugim półroczu większej mobilizacji i wydajności pracy. Głównymi odbiorcami wyrobów „Pasmanty” są Anglia, Francja, RFN i Holandia. Ostatnio, dzięki pośrednictwu „Baltony”, roz-

Ciąg dalszy na str. 2 →

Genewa!

Postęp w rokowaniach rozbrojeniowych

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze:

We wtorek zakończyły się w Genewie obrady czterech grup międzynarodowych ekspertów, powołanych przez Komitet Rozbrojeniowy w celu opracowania opinii na temat porozumienia o ograniczeniu zbrojeń. W pracach tych grup uczestniczyli eksperci z 32 wiodących technologicznie państw, w tym również z Polski.

Jak poinformowano dziennikarzy, we wszystkich grupach osiągnięto znaczny postęp w zakresie formułowania tekstów, projektów międzynarodowych układów i konwencji o ograniczeniu zbrojeń. Projekty, negocjowane na forum Komitetu Rozbrojeniowego dotyczą zakazu badań, produkcji i przechowywania broni chemicznej oraz zniszczenia jej zapasów, zakazu radiologicznych środków masowego rażenia, wypracowanie kompleksowego programu rozbrojenia na najbliższe lata, oraz gwarancji bezpieczeństwa dla państw, nie dysponujących bronią jądrową.

Przedłożone Komitetowi Rozbrojeniowemu przez delegacje ZSR, USA i W. Brytanii oświadczenie o istotnym postępie w trójstronnych rokowaniach nad wspólnym projektem układu o całkowitym i powszechnym zakazie doświadczeń z bronią jądrową wywarło wielki wpływ na przyspieszenie negocjacji rozbrojeniowych we wszystkich innych dziedzinach.

Eksperti byli całkowicie zgodni co do tego, że kontynuacja wysiłku zbrojeń — zwłaszcza ciągłe doskonalenie broni masowej zagłady — stanowi wzrastające zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Nawiązując do przyjętej w maju br. w stolicy Polski deklaracji Państw-Ston Układu Warszawskiego, eksperci krajów socjalistycznych podkreślili gotowość swych rządów do podjęcia skutecznych środków zmierzających do pełnego rozwiązania problemów ograniczenia i zaprzestania wyścigu zbrojeń oraz realizacji konkretnych posunięć na rzecz rozbrojenia.

Przewiduje się, że zakończenie obecnej sesji Komitetu Rozbrojeniowego nastąpi w końcu bieżącego tygodnia.

Deficyt żywności w krajach andyjskich

BRASILIA (PAP) — Zdaniem ekspertów pogłębia się z roku na rok deficyt żywności, jaki tradycyjnie już odczuwają kraje andyjskie. Konsumpcja mleka w Boliwii, Ekwadorze, Kolumbii, Peru i Wenezueli wynosi średnio 76 litrów rocznie na osobę, a więc prawie dokładnie połowę minimum określonego jako niezbędne dla organizmu.

Dane te ilustrują stan chronicznego niedożywienia, jakie cierpi zwłaszcza ludność indyjska, zamieszkująca wysokie partie Andów. Wartość importu żywności w tych krajach wzrosła w okresie ostatnich dziesięcioleci z 250 milionów do jednego miliarda dolarów rocznie. Wymienione kraje andyjskie zamieszkuje łącznie 70 mln ludności skazanej na wielkośći na niedożywienie.

Żałoba narodowa we Włoszech

RZYM (PAP) — Korespondent PAP, Zdzisław Morawski pisze:

6 bm., w dniu pogrzebu większości ofiar zamachu bombowego na dworcu w Bolonii, w całych Włoszech obowiązywać będzie żałoba narodowa. W godzinach popołudniowych, a więc w czasie ceremonii pogrzebowych, nieczynne będą w całym kraju placówki handlowe, usługowe, komunikacja miejska, obiekty turystyczne. Kina i teatry, podobnie jak lokale rozrywkowe, zamknięte będą na 24 godziny, zaś flagi na gmachach państwowych zostaną opuszczone do połowy masztu.

Na pogrzebie ok. 70 ofiar zbrodniczego zamachu (pozostałe pochowane będą poza Bolonią) obecni będą prezydent Włoch, premier, delegacja obu izb parlamentu, przywódcy wszystkich demokratycznych partii politycznych. Złożą oni w imieniu całego społeczeństwa hołd niewinnym ofiarom faszystowskiego szaleństwa, wyrażając jednocześnie wolę zdecydowanego działania na rzecz ujęcia zbrodniarzy i ich morderców.

Skażenie Renu

BONN (PAP) — Skażenie wód Renu poważnie zagraża zdrowiu 15 milionów ludzi — ostrzega raport sporządzony przez towarzystwo ochrony środowiska „Uratungia Ren”. Towarzystwo, jak poinformował jego rzecznik, wniosło skargę na rząd niemiecki i 14 traktatów o ochronie środowiska, w tym o ochronie wód, podpisanych w RFN, Szwajcarii i Francji.

Raport opiera się na wynikach badania próbek wody pobranej z Renu i jego dopływów. Jak również pitnej wody filtrowanej. Badania przeprowadzone w labora-

torium chemicznym uniwersytetu w Bremie. Autorzy raportu podają, że doświadczenia na zwierzętach wykazały efekt rakotwórczy i zmiany genetyczne. Powodem zmian chorobowych jest przede wszystkim duża zawartość w wodzie związków węglowodorowych. Największe stężenie węglowodorów wykryto poniżej fabryki barwników należącej do firmy Hoechst i położonej nad Menem — jednym z dopływów Renu. W tym miejscu woda pitna opóźnia się woda z Renu, pobierana pod Rotterdamem.

Remonty szkół na finiszu

Nie wszędzie wykonawcy zdążą

Okres wakacyjny, to nie tylko czas dziecięcego wypoczynku, ale i miesiące wytężonej pracy przy szkolnych obiektach, czas remontów klas, sal gimnastycznych, przedszkoli, budynków nauczycielskich. Do 20 sierpnia (w szkołach podstawowych) i 1 września (w szkołach średnich) ekipy remontowe starają się jak najlepiej przygotować obiekty do przyjęcia uczniów.

Corocznie władze szkolne sygnalizują o kłopotach. Gorący letni okres nie sprzyja zbytnio pracom remontowym; brakuje wyko-

nawców, są trudności z materiałami budowlanymi, szczególnie w mniejszych ośrodkach brak jest kwalifikowanych fachowców.

Jak będzie w tym roku? Jak przedstawia się sprawa na kilkanaście dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego?

Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do pracowników kuratoriów, do dyrektorów szkół, do nauczycieli w województwach białostockim i łomżyńskim.

BIAŁYSTOK:
PIENIĄDZE SA,
GORZEC
Z WYKONAWCAMI

W województwie białostockim rozpoczęto w tym roku prace remontowe w 144 obiektach szkolnych. Planowe środki na ten cel wynoszą około 69 milionów złotych.

Inspektor Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, Wiera Łatyszonek, twierdzi, że środki finansowe są wystarczające. Jednak remonty w kilkunastu obiektach nie będą zakończone z powodu

Ciąg dalszy na str. 2 →

Huragan „Allen” szaleje na Karaibach

HAWANA (PAP) — Pierwszy w tym roku huragan nawiedził rejon Wysp Karaibskich i już w pierwszych dniach jego następstwa okazały się tragiczne. Nazwany imieniem „Allen”, huragan spowodował poważne straty materialne. Prędkość wiatru w podmuchach sięgała 257 km/godz. W nocy z poniedziałku na wtorek huragan przeszedł nad wyspą Santa Lucia. Szalejący wiatr powrywał drzewa, zniszczył tysiące domów i wielkie plantacje bananów, porzywał linie telefoniczne i elektryczne. Ogromne fale zatopiły dziesiątki łodzi i małych statków, zalały niżej położone obszary wyspy. Dotychczasowe informacje mówią o 8 zabitych. W stolicy Wyspy Castries porwane zostały dachy z prawie wszystkich domów. Zniszczono został największy na wyspie szpital Victoria. Rząd wyspy zaapelował do innych kra-

jów o pomoc w postaci lekarstw i środków żywnościowych.

Huragan „Allen” odczuł także na innych wyspach na Morzu Karaibskim. Największe zniszczenia spowodował na wyspie St. Vincent i Barbados. Na razie brak jest bliższych danych o stratach na St. Vincent, gdyż szturmem wszedł w komunikację z wyspą. Ulewę i szturmy zanotowano także na wyspach Gwadelupa, Martynika i Dominika. Według meteorologów „Allen” zbliża się do południowych brzegów Hiszpanii, na której znajdują się Haiti i Republika Dominikańska. Także w południowej części Kuby poczyniono przygotowania do spotkania z huraganem „David”, który przyszedł nad Dominikę, pozostawił po sobie 37 osób zabitych i blisko 60 tys. bezdomnych.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie przelotne, deszcz. Temperatura maksymalna 23-25 st., minimalna 12-14 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni.

JUTRO — bez opadów. Nieskończoność.

DZISJ — bez opadów. Nieskończoność.

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

młodzieży, w tym 250 tys. studentów. Wzrosła w tym roku ilość obozów wycieczkowych i kolonii zdrowotnych. Pomimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych wycieczek letni przebiega bez większych zakłóceń. Młodzież bierze także aktywny udział w pracach

społecznie użytecznych na rzecz miast i regionów. Podkreślono, że niezbędna jest nadal dbałość o bezpieczeństwo, warunki bytowe i sanitarne oraz opiekę wychowawczą na koloniach i obozach młodzieżowych. W związku z przygotowaniem do nowego roku szkolnego Biuro Polityczne zwróciło uwagę na konieczność ter-

minowego zaopatrzenia w podręczniki, a także niezbędne pomoce naukowe i materiały szkolne. Zalecono przyspieszenie remontów obiektów oświatowych i podkreślono potrzebę wykorzystania inicjatyw zakładów pracy, rodziców i organizacji współpracujących ze szkołą dla dalszej poprawy bazy materiałowo-technicznej szkół. (PAP)

Regionalizacja Belgii

BRUKSELA (PAP) — We wtorek rano parlament belgijski przyjął ustawę w sprawie regionalizacji, przewidującą przyznanie uprawnień samorządów dwóm prowincjom: Flandrii i Walonii. Zdaniem obserwatorów ustawa pozwoli na zażegnanie konfliktów językowych, nekających Belgię od ponad 10 lat i paraliżujących życie polityczne kraju. Jednakże najbardziej delikatny i zapalny problem kwestia przyszłego statusu Brukseli — została odłożona do ponownego rozpatrzenia w 1982 r. Bruksela — miasto w 80 proc. frankofonij, stanowiąc jednak enklawę na terytorium flamandzkim, jest przedmiotem ostrego sporu

między obu wspólnotami etnicznymi. Flamandowie postulują pozostawienie Brukseli stolicy kraju nie dysponującej jednak podobnymi uprawnieniami autonomicznymi jak Flandria i Walonia, natomiast ludność walońska i sami Brukselczycy domagają się zrównania tej metropolii w prawach z obu regionami autonomicznymi.

Stawka tej „rozgrywki” jest duża, zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym, ponieważ Flamandowie stanowią większość (56 proc.) mieszkańców Belgii i dysponują władzą gospodarczą, obawiają się zdominowania przez Walonów sprzymierzonych z brukselskimi frankofo- niami.

SPORT

Jeden dzień w wiosce olimpijskiej

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Kiedy miałem już dość oglądania Olimpiady w cyfrach i chciałem nieco odpocząć, wdrutowałem przed wszystkim do wioski olimpijskiej — miasteczka XXI wieku. Wioska (nazwa umowna) przez cały dzień tętniła życiem staroburwego i stuletniego tłumy sportowców. Od dachów czystym powietrzem ponieważ ze wszystkich stron są zielone tereny. Projektanci wpadli na doskonały pomysł zaplanować wózek Samorodnika i Oczakowa, jak pobić jary przystającą je w jeziora i stawu i bieżąca woda. Wszystkie samochody zatrzymały się poza obrysem wioski. Samochody dostawcze dojeżdżały podziemnymi tunełami. Wewnątrz po linii okrężnej kursowały ciche mikrobusy przewożące zawodników.

Do pierwszej części wioski nazwanej międzynarodowa, dziennikarz mógł wejść bez przepustki, za okazaniem karty akredytacyjnej. Na tym olimpijskim deptaku spokoilo się cały świat, wszystkie narodowości, wszystkie rasy. Tylko tutaj znajdowały się sklepy głównie z upominkami, przepiękne kupującymi. Tętuły: sala koncertowa, dwa kina, kryta pływalnia, sale sportowe, boiska treningowe, warsztaty naprawcze. Dwie barokawierne oferowały za darmo i to ile dusza zapagnęła, a załogę wytrzymała — przeróżne owoce, soki, ciasta, lody, kremy itp. A może wolałaś wspaniałą herbatę czołowska? Z nieziemskim, również gratisowo uśmiechem, podawała ci ubrana w zwiewne szaty uroczą przedstawicielkę egzotycznego kraju. Przy okazji można było w wiosce stać się obiektem fotograficznym, bo przyskakiwali wszyscy i wszystkich. A może miałeś coś pamiątkowego do wymiany? Słowo change kró-

lowało tu niepodzielnie, szczególnie wśród kolekcjonerów znaczków sportowych.

W części międzynarodowej była okazja spotkać najsynniejszych sportowców świata — gwiazdy, które wchodziły i ta dla których Olimpiada w Moskwie była już ostatnią. Oto przeszła ze swoim mężem Irena Szewińska. Sza lekko kulając. Gorąco dyskutowali, chyba o niepowodzeniu w biegu na 400 metrów. Święty szwajcarski kolarz na torze, który wygrał 4 km w czasie leżącym od rekordów świata Dill-Bundi z dumą pokazywał złoty medal, rozdawał autografy, z każdym chętnie się fotografował. Ubraw w wielką elegancję wprost wyzwyto.

Nasz kajakarz Marek Wiśniewski przejechał się z pikarżami ręcznymi na temat samodzielności w walce.

— Kochani — kajakarstwo to nie piłka ręczna. Was prowadzi trener przez cały czas pojedynku nie miał za rękę. U nas podczas wyścigu trzeba być zdany na całkowicie na siebie i chyba na swój węzeł. — Fryzjera, na poczekaj też był ruch. W dyskotekę big-beat ulatwiał porozumienie płci obloga. Barokary nie grała rola nawet w największym kontracie. Chociaż takie, jak śnieżnobiałe szaty. Tętuły: jakież to bogactwo barw. Pomarańczowe kreska, kolorowe firanki, szafka z naczyniami, na stole — rosyjski samowar. Jeżeli zawodnik zechciał się spotkać z przyjaciółmi lub kolegami, to na pierwszej kondygnacji przewidziano do tego celu specjalne obszernie pokoje. Ponadto każdy blok miał bufet, zakład fryzjerski, pralnię, magazyn sprzętu sportowego, punkt pierwszej pomocy lekarskiej.

Każde z sześciu obszernej podwórek wioski było w gruncie rzeczy małym parkiem o powierzchni 60 metrów kwadratowych z drzewami, trawnikami, kwiatami, wśród których ustawiono parasole i leżanki. Idealne warunki do wypoczynku.

Przed polskim blokiem nr 12 spotkałem członka kierownictwa naszej ekipy dr Stanisława Drągowskiego. Był uśmiechnięty. Złoty medal. Kozakiewiczą podprederował znacznie wszystkim samopoczuciu.

Jak powiedział lord Killanin: wioska olimpijska w Moskwie zapewniła sportowcom maksimum wygod i zaliczam ją do najlepszych tego rodzaju obiektów w dziejach Igrzysk Olimpijskich.

LESZEK TARASIEWICZ

tem mam lekki rozruch. Upał, nie czuję się najlepiej.

Godzina 13.30. Zapelnili się dwie olimpijskie stołówki. Początkowo jak powiedział jeden z naszych debiutantów krepowaliśmy się za dużo na kładach na tace. Wybór jest ogromny i różnorodny. Szybko jednak ośmieliła nas gościnność gospodarzy i apetyt współbiesiadników.

Po załatwieniu przepustki, przechodziło się do części, w której mieszkali sportowcy, trenerzy, kierownictwo olimpijskie misji. Przepustki były po to wydawane aby za dużo nie przebywało tam osób spoza wioski. Po prostu troska o spokój olimpijskiej. Osiemnaście 16-kondygnacyjnych domów mieszkalnych tworzyło sześć podwórek wychodzących na główną ulicę wioski. Mieszkało w nich około 8 tysięcy osób. Domy składały się z dwu- i trzykondygnacyjnych mieszkań. W każdym pokoju mieszkało po dwóch olimpijskich. W pierwszym pokoju — dwa łóżka z mnóstwem przegród, szafki nocne, miękkie fotele, szafki na ścianach. W sąsiednim pokoju — taki sam garnitur, ale w jaśniejszym odcieniu i nietypowe łóżka o długości ponad dwa metry, przeznaczona dla rolnych zawodników. Kuchnia miała bogactwo barw. Pomarańczowe kreska, kolorowe firanki, szafka z naczyniami, na stole — rosyjski samowar. Jeżeli zawodnik zechciał się spotkać z przyjaciółmi lub kolegami, to na pierwszej kondygnacji przewidziano do tego celu specjalne obszernie pokoje. Ponadto każdy blok miał bufet, zakład fryzjerski, pralnię, magazyn sprzętu sportowego, punkt pierwszej pomocy lekarskiej.

Każde z sześciu obszernej podwórek wioski było w gruncie rzeczy małym parkiem o powierzchni 60 metrów kwadratowych z drzewami, trawnikami, kwiatami, wśród których ustawiono parasole i leżanki. Idealne warunki do wypoczynku.

Przed polskim blokiem nr 12 spotkałem członka kierownictwa naszej ekipy dr Stanisława Drągowskiego. Był uśmiechnięty. Złoty medal. Kozakiewiczą podprederował znacznie wszystkim samopoczuciu.

Jak powiedział lord Killanin: wioska olimpijska w Moskwie zapewniła sportowcom maksimum wygod i zaliczam ją do najlepszych tego rodzaju obiektów w dziejach Igrzysk Olimpijskich.

LESZEK TARASIEWICZ

tem mam lekki rozruch. Upał, nie czuję się najlepiej.

Godzina 13.30. Zapelnili się dwie olimpijskie stołówki. Początkowo jak powiedział jeden z naszych debiutantów krepowaliśmy się za dużo na kładach na tace. Wybór jest ogromny i różnorodny. Szybko jednak ośmieliła nas gościnność gospodarzy i apetyt współbiesiadników.

Po załatwieniu przepustki, przechodziło się do części, w której mieszkali sportowcy, trenerzy, kierownictwo olimpijskie misji. Przepustki były po to wydawane aby za dużo nie przebywało tam osób spoza wioski. Po prostu troska o spokój olimpijskiej. Osiemnaście 16-kondygnacyjnych domów mieszkalnych tworzyło sześć podwórek wychodzących na główną ulicę wioski. Mieszkało w nich około 8 tysięcy osób. Domy składały się z dwu- i trzykondygnacyjnych mieszkań. W każdym pokoju mieszkało po dwóch olimpijskich. W pierwszym pokoju — dwa łóżka z mnóstwem przegród, szafki nocne, miękkie fotele, szafki na ścianach. W sąsiednim pokoju — taki sam garnitur, ale w jaśniejszym odcieniu i nietypowe łóżka o długości ponad dwa metry, przeznaczona dla rolnych zawodników. Kuchnia miała bogactwo barw. Pomarańczowe kreska, kolorowe firanki, szafka z naczyniami, na stole — rosyjski samowar. Jeżeli zawodnik zechciał się spotkać z przyjaciółmi lub kolegami, to na pierwszej kondygnacji przewidziano do tego celu specjalne obszernie pokoje. Ponadto każdy blok miał bufet, zakład fryzjerski, pralnię, magazyn sprzętu sportowego, punkt pierwszej pomocy lekarskiej.

Każde z sześciu obszernej podwórek wioski było w gruncie rzeczy małym parkiem o powierzchni 60 metrów kwadratowych z drzewami, trawnikami, kwiatami, wśród których ustawiono parasole i leżanki. Idealne warunki do wypoczynku.

Przed polskim blokiem nr 12 spotkałem członka kierownictwa naszej ekipy dr Stanisława Drągowskiego. Był uśmiechnięty. Złoty medal. Kozakiewiczą podprederował znacznie wszystkim samopoczuciu.

Jak powiedział lord Killanin: wioska olimpijska w Moskwie zapewniła sportowcom maksimum wygod i zaliczam ją do najlepszych tego rodzaju obiektów w dziejach Igrzysk Olimpijskich.

LESZEK TARASIEWICZ

tem mam lekki rozruch. Upał, nie czuję się najlepiej.

Godzina 13.30. Zapelnili się dwie olimpijskie stołówki. Początkowo jak powiedział jeden z naszych debiutantów krepowaliśmy się za dużo na kładach na tace. Wybór jest ogromny i różnorodny. Szybko jednak ośmieliła nas gościnność gospodarzy i apetyt współbiesiadników.

Po załatwieniu przepustki, przechodziło się do części, w której mieszkali sportowcy, trenerzy, kierownictwo olimpijskie misji. Przepustki były po to wydawane aby za dużo nie przebywało tam osób spoza wioski. Po prostu troska o spokój olimpijskiej. Osiemnaście 16-kondygnacyjnych domów mieszkalnych tworzyło sześć podwórek wychodzących na główną ulicę wioski. Mieszkało w nich około 8 tysięcy osób. Domy składały się z dwu- i trzykondygnacyjnych mieszkań. W każdym pokoju mieszkało po dwóch olimpijskich. W pierwszym pokoju — dwa łóżka z mnóstwem przegród, szafki nocne, miękkie fotele, szafki na ścianach. W sąsiednim pokoju — taki sam garnitur, ale w jaśniejszym odcieniu i nietypowe łóżka o długości ponad dwa metry, przeznaczona dla rolnych zawodników. Kuchnia miała bogactwo barw. Pomarańczowe kreska, kolorowe firanki, szafka z naczyniami, na stole — rosyjski samowar. Jeżeli zawodnik zechciał się spotkać z przyjaciółmi lub kolegami, to na pierwszej kondygnacji przewidziano do tego celu specjalne obszernie pokoje. Ponadto każdy blok miał bufet, zakład fryzjerski, pralnię, magazyn sprzętu sportowego, punkt pierwszej pomocy lekarskiej.

Z trzech województw

PLENUM WK ZSL W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj, w Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie WK ZSL, ostatnie w bieżącej kadencji, które poświęcono omówieniu udziału organizacji Stronnictwa w rozwoju społeczno-gospodarczym województwa, w latach 1976—80. Obrady otworzył prezes WK ZSL — Kazimierz Dunaj, referat wygłosił sekretarz WK — Stanisław Mienkowski. W czasie ich trwania wojewoda — Zygmunt Sprycha przedstawił uczestnikom Plenum informacje o aktualnej sytuacji gospodarczej województwa, zwłaszcza w rolnictwie.

Białostocka organizacja Stronnictwa w ostatnich dwóch latach, od XIII Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów, powiększyła swój dołek polityczny i organizacyjny, uczestnicząc aktywnie w nurcie społeczno-gospodarczym przemian. Zrealizowano większość planów i zamierzeń. W tym okresie umocnił się stan organizacyjny Stronnictwa, osiągając liczbę prawie 10 tys. członków. Przybyły 103 nowe klatki, przy czym wyraźnie poprawiła się struktura socjalna organizacji, w której około 70 proc. członków stanowią rolnicy.

W pracy organizacyjnej dążono do usprawnienia działalności gminnych komitetów ZSL i kół wiejskich. W centrum uwagi znajdowały się sprawy rozwoju produkcji rolnej i poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej. Około 16 proc. specjalistów produkcji rolnej województwa to członkowie ZSL, którzy wnoszą coraz więcej do bilansu żywnościowego Białostockiego kraju. Liczna grupa ludowa tworzy zespoły rolnicze oraz spółdzielnie produkcyjne na wsi.

Wśród problemów, którym poświęcano sporo miejsca w działalności instancji i kół ZSL w minionych dwóch latach, na pierwszy plan wysuwały się także zagadnienia funkcjonowania szkolnictwa wiejskiego i oświaty rolnej. Rozważano przedsięwzięcia na polu kultury i sztuki utrwalające kształtowanie własnych ośrodków międzywsi. W realizacji inicjatyw służących unowocześnieniu wsi i rolnictwa towarzyszył klimat współpracy PZPR i ZSL.

Podstawą do dyskusji, którą prowadzono w zespołach problemowych, były materiały sprawozdawcze i projekt uchwały najbliższego Wojewódzkiego Zjazdu ZSL. Członkowie WK zaaprobowali materiały zjazdu. Podjęto też uchwałę o zwolnieniu w dniu 9 września br. XIV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL.

(lk)

PLENUM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZSMP W SUWALKACH

Określeniu aktualnych zadań instancji i ogniw podstawowych w zakresie aktywizacji społeczno-zawodowej młodzieży poświęcono było plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, które odbyło się wczoraj — 5 bm. — w Suwałkach.

Zarówno w referacie programowym, jak i w dyskusji, mówiono o konieczności koncentracji wysiłków młodzieży pracującej i uczącej się dla pełnego i rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych i gospodarczych.

Uchwalono, że najpilniejszym aktualnie zadaniem dla wszystkich środowisk młodzieży jest masowy udział w akcji „Każdy kłós na wagę złota”.

W związku z dużym spiętrzeniem tegorocznych prac polowych postanowiono tegoroczną akcję „Każdy kłós na wagę złota” przedłużyć o udział młodzieży w pracach polowych: wykonywaniu podorywek, siewach popiołów, wapnowaniu gleb itp.

Plenum uznało, że realizacja określonych zadań w poważnym stopniu zależy od rozwoju i ułumiania szeregów związku.

(ew-bi)

Wzrasta tempo prac polowych

Ciąg dalszy ze str. 1

mechanicy rolniczych warsztatów oraz fabryki produkujące części zamienne. Należy uczynić wszystko, co jest możliwe, aby maszyniści, którzy będą musieli pracować w tym roku na wiołowych polach, koszty zbóż na pełnych obrótach wszędzie tam, gdzie pozwolą na to warunki glebowe i atmosferyczne. Do usprawnienia napraw kosiarzek rotacyjnych przyczynia się podjęta w roku ubiegłym przez Łódźki Kombinat Maszyn Wiołkowych produkcja kół zębatach, wałków i innych części

ci poszukiwanych przez rolnictwo. O wydajnej pracy sprzętu zniwodzi zdecydowanie szybkość usuwania zainstalowanych awarii oraz zorganizowania zbiorów w sposób eliminujący do minimum zbędne przejazdy kombinów i snopowiązałek. Uzyskanie postępu w obu tych dziedzinach może i powinno przyczynić się do rozszerzenia usług mechanizacyjnych w obszarach wiejskich. Do zwinu rolnika przez SKR. O istnieniu takich rezerw świadczy duże różnice, jakie występowały w ostatnich latach w wykorzystaniu kółkowych maszyn między gminami i województwami.

Komunikat PKP

W związku z prowadzonymi pracami torowymi nie kursuje w dni robocze (oprócz sobót i dni świątecznych) na odcinku Osowiec — Grajewo pociąg osobowy z Białegostoku do Gdyni odjeżdżający o godz. 9.07. W związku z tym, że PKS nie dostarczyło odpowiedniej ilości autobusów zastępczych proponuje się podjąć wyjazd z Osowca do Gdyni w kierunku Olsztyna i Gdyni wczesniej pociąg, wyjeżdżający z Białegostoku o godz. 6.29, z przesiadką w Elku. (li)

Samobójstwo kibica

HAWANA (PAP) — Tragicznie zakończyło się w stolicy Meksyku wspólne oglądanie na ekranie telewizyjnym meczu bokserkiego. Widzów, iż jego faworyt został znokautowany, gospodarz spotkania, Fernando Torres Hernandez zastrzelił się w obecności swoich przyjaciół z pistoletu.

W wyniku śledztwa, które wszczęła zaalarmowana policja, okazało się, iż nikt z obecnych nie zauważył momentu, w którym oddany bokser na śmierć i życie kibic uciągnął pistolet, był pobawiony życia tym bardziej, iż towarzyszyło mu uczucie winy. Wszyscy pamiętali tylko, iż w pewnym momencie zawołano o rozpracowaniu głosem: „mój brat, Pipo, faworyt jest już do niczego”. I wtedy padł fatalny strzał.

Do samobójstwa doprowadziła Meksykańska porażka. Jaka porażka na ringu jego rodaka, Jose Cuebas to ułamek z amerykańskiego Tommy'ego Hernandez o mistrzostwo świata. Mecz odbywał się w Detroit.

Remonty szkół na finiszu

Ciąg dalszy ze str. 1

czątkiem roku szkolnego. Najgorzej sytuacja przedstawia się w niewielkich miejscowościach. Oto kilka przykładów:

„Kuleje” remont Zbiorczej Szkoły Gminnej w Drohiczyźnie. Dopiero niedawno rozpoczęto prace remontowe w Mielniku. W Nowym Dworze musiano rozwiązać umowę z wykonawcą prywatnym ze względu na niewywiązywanie się z zobowiązaniami.

Natomiast szkoła w Klewnikach czeka na remont kapitalny już od... czterech lat.

Powody opóźnień powtarzają się: brak wykonawców, często niesolidność ekip prywatnych, niezaopatrzenie materiałowe, „kontretrans” z limitami.

Władze szkolne starają się jak najwięcej obiektów pod-

dać remontom bieżącym. Te ostatnie często jednak sprowadzają się do „ekspresowego” pomalowania ścian i załatwiania dziur w dachach.

I na koniec opinia dyrektora Szkoły Gminnej w Wasilkowie — Bolesława Rusieckiego:

— Z remontami bieżącymi nie mam większych kłopotów. Natomiast przeciąga się remont kapitalny punktu filialnego w Studziankach. Prace wykonano dotychczas za ledwie w 20 procentach. Dzieci uczą się w wynajętym budynku. I tak będzie aż do stycznia, bo na tyle obłożony jest czas trwania tego remontu.

ŁOMŻA: 275 REMONTOWANYCH OBIEKTÓW

Do remontów bieżących zakwalifikowano w wojewód-

Jak zlikwidować skutki nadmiernych opadów i powodzi?

Ciąg dalszy ze str. 1

znieść użytków rolnych po zniszczonych przez wodę zasiewach należy również wykonać roboty z zakresu ożymy i poplonu ożymy. Szczególnie dotyczy to tych pól, na których nie obserwuje się — na podstawie przebiegu pogody — nadmiernej uwilgotnienia gleby w okresie wiosennym.

Mechaniczne zabiegi uprawowe należy rozpoczynać jak najwcześniej, ale nie przy nadmiernej wilgotności roli. Zasadą ta musi być przestrzegana głównie na ciężkich glebach. W takich warunkach uprawę rozpoczynamy od płytkiego spulchnienia o krótkotrwałym działaniu tego zabiegu. Może

to być kulturowarowanie lub talerzowanie, po którym w okresie 2—3 dni wykonujemy orkę przedwiosną na średnią głębokość. Zabiegi te przyspieszają osuszanie gleb i jednocześnie aktywizują w nich działalność mikroorganizmów. Na glebach — lekkich uprawki tzw. płytkie mogą być pominięte, natomiast bezpośrednio po przeschnięciu gleby wykonujemy orkę. We wszystkich przypadkach należy dążyć do szybkiego wykonania prac uprawowych i niezwłocznej obsiewu roli roślinami.

Przy wysiewie roślin przeznaczonych do jesiennej zbiornicy, należy pamiętać o nawożeniu azotowym, które w br. na skutek nadmiernych opadów jest szczególnie potrzebne dla uzyskania wysokiego plonu zielonki.

Jak najszybsze zagospodarowanie i ponowne obsianie pól, które uległy podtopieniu, należy rozpocząć jak najwcześniej, ale nie przy nadmiernej wilgotności roli. Zasadą ta musi być przestrzegana głównie na ciężkich glebach. W takich warunkach uprawę rozpoczynamy od płytkiego spulchnienia o krótkotrwałym działaniu tego zabiegu. Może

„Kokainowy pucz”

NOWY JORK (PAP) — Bolwijska mafia handlarzy narkotyków odgrywała przypuszczalnie istotną rolę finansową w ostatnim zamachu stanu w La Paz — takie przypuszczenia pojawiają się ostatnio w prasie zachodniej. „Newsweek” pisze, że wielu mieszkańców Bolliwi ostrzegało już ostatni przewrót mianem „kokainowego puczu”.

Centrum rynku narkotyków, którego obroty w tym kraju oceniane są na pół miliarda dolarów, znajduje się w Santa Cruz. Miasto to jest jednocześnie główną twardzią siłą skrajnej prawicy. One to w lipcu doprowadziły do władzy generała Luisa Garcia Meze.

Prasa przypomina, że poprzedni rząd cywilny zobowiązał się do wydania walki handlarzom narkotyków. Na początku roku władze przechwyciły samolot, przewoźny 700 kg kokainy. Samolot należał do Norberto Salomona, doradcy ex-prezydenta Bolliwi, generała Hugo Banzer.

Informację o województwa suwalskiego zamieścimy w numerze jutrzejszym. (eb)

Gorące powitanie na Okęciu

Nocny przylot olimpijczyków

Polscy olimpijczycy są już w kraju. We wtorek o 1.30 nad ranem wylądował na warszawskim lotnisku „Okęcie” czarterowy samolot z Moskwy, którym przyleciała ostatnia grupa polskich olimpijczyków. Już od godziny 23.00 w hali dworca lotniczego zgromadziła się liczna grupa sympatyków sportu i najbliższych, a także delegacja klubów, a których wywodzi się sportowcy, startujący na Igrzyskach. Grupa żołnierzy WP — członków klubu Legia Warszawa przybyła na lotnisko z ogromnym transparentem: „Witamy złotego medalistę — chor. Jana Kowalczyka”. Oczekiwano także na zdobywcę srebrnego medalu Pawła Skrzecza, brązowych medalistów — Jerzego Rybickiego, Kazimierza Szczerbę, Kazimierza Adacha i Krzysztofa Kosedowskiego. Zresztą wszyscy olimpijczycy mieli wśród oczekujących swych bliskich i przyjaciół. Szczególnie licznie reprezentowane były dwa stołeczne kluby — Legia i Gwardia, skąd wywodzi się kilku medalistów. W ostatniej grupie olimpijczyków, przez bokserów i jeźdźców, znajdowali się także kajakarze, łucznicy i judocy.

Chwile oczekiwania przedłużały się. Okazało się bowiem że burza nad moskiewskim lotniskiem Szeremietiewo oóźniła start samolotu o blisko dwie godziny. Tak więc dopiero przed 23.00 nad ranem olimpijczycy wylądowali na Okęcie.

Wraz ze sportowcami przybyli do Warszawy członkowie kierownictwa ekipy z przewodniczącym GKKFIS, szefem polskiej misji olimpijskiej — Marianem Renką.

„Ciepłe „hip-hip hurra” i burzliwe brawo powitały w hali dworca naszego złotego medalistę z jeździectwa — Jana Kowalczyka, na którego z niecierpliwą oczeki-

wali m. in. uczestnik i dumni — matkonia i syn. Nasz znakomity jeździec trwał do końca, do góry, podtrzymując rękoma kolego kibiców. Strzelił szampan, społono toast.

Wszystko na punktowaniu miejsce, a po pierwszych przejazdach — na medal. O tym, że zdobywca złota natw nie myślał. Nawet wówczas, kiedy ukończył drugi przejazd i miał na konie tylko dwa błędy. Mój najprężniejszy rywal startował po mnie i miał ułamek ułamek ułamek, znacznie wyższego od mojego „Artemisa”. A jednak parowóz był zbyt trudny, by pokonać go „na czysto”. Długo musiałem się zastanawiać, czy jest to możliwe. Zastanawiając się, że jestem mistrzem olimpijskim. To uśpienie uczucie. Podobna sytuacja miała miejsce podczas studiów w Moskwie. O olimpijczyku, w gronie najbliższych, szybko opuszcza „Okęcie”. Na odprawkę mają niewiele czasu. Wkrótce czekać ich nowy start, ale na pewno długo jeszcze wracają będą wspomniani do olimpijskich dni w Moskwie.

Spółnioma pora sprawnia, że dzieło się w użyciu i przyczynia do olimpijskiej tradycji. O olimpijczyku, w gronie najbliższych, szybko opuszcza „Okęcie”. Na odprawkę mają niewiele czasu. Wkrótce czekać ich nowy start, ale na pewno długo jeszcze wracają będą wspomniani do olimpijskich dni w Moskwie.

Spółnioma pora sprawnia, że dzieło się w użyciu i przyczynia do olimpijskiej tradycji. O olimpijczyku, w gronie najbliższych, szybko opuszcza „Okęcie”. Na odprawkę mają niewiele czasu. Wkrótce czekać ich nowy start, ale na pewno długo jeszcze wracają będą wspomniani do olimpijskich dni w Moskwie.

Spółnioma pora sprawnia, że dzieło się w użyciu i przyczynia do olimpijskiej tradycji. O olimpijczyku, w gronie najbliższych, szybko opuszcza „Okęcie”. Na odprawkę mają niewiele czasu. Wkrótce czekać ich nowy start, ale na pewno długo jeszcze wracają będą wspomniani do olimpijskich dni w Moskwie.

Spółnioma pora sprawnia, że dzieło się w użyciu i przyczynia do olimpijskiej tradycji. O olimpijczyku, w gronie najbliższych, szybko opuszcza „Okęcie”. Na odprawkę mają niewiele czasu. Wkrótce czekać ich nowy start, ale na pewno długo jeszcze wracają będą wspomniani do olimpijskich dni w Moskwie.

Odszedł działacz z powołania

Jeszcze nie tak dawno inż. Zbigniew Daniewicz zbierał gratulacje, wyraży uznania z okazji jubileuszu 50-lecia działalności sportowej, za swa wieloletnią pracę na stanowiskach prezesa WLKS Podlasie Białostockiego i Białostockiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki. Jakże trudno pogodzić się z myślą, że nie ma już wśród nas człowieka, który był tak pełen życia i inicjatywy, umiłowania pracy społecznej i sportu.

Zbigniew Daniewicz od najmłodszych lat był związany ze sportem. Już przed drugą wojną światową był walczył w piłkę nożną, był barw. Członek PZPR, uczestnik karnieru sportowców, rozpoczął działalność społeczną. Głęboka

znajomość zagadnień sportu oraz walory osobiste sprawiły, że stał na czele WLKS Podlasie, i funkcję prezesa sprawował przez wiele lat, a do chwili śmierci był honorowym prezesem klubu. Był więc w sporcie polskim jednym z nie-licznych działaczy, którzy przez ponad 25 lat kierowali klubem sportowym.

Nieoczekiwana śmierć porażała w głębiok żalu i bólu wszystkich, szczególnie związanych ze sportem w Łódzkim Zespole Sportowców, a także z całym białostockim ruchem sportowym, w którym przystawało wiele funkcji społecznych w czasie swych pracowniczych.

Cześć Jego pamięci!

Z zagranicy

Pod Falaise i Chambois...

„Francja o tym pamięta”...

Na polskim ementarzu wojskowym Urville—Langannerie, w normandzkiej ziemi spoczywa ponad 600 żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka. Krzyże stoją tam w równych rzędach, ze skromnymi napisami: nazwisko, pierwsza litera imienia, dwie lub trzy literki na stolep wojewski, francuski napis: „Mort pour la Patrie” (zginął za Ojczyznę) i data. Najczęściej to połowa sierpnia 1944 roku...

Warszawie trwało wówczas powstanie, a żołnierze gen. Maczka stali na drodze odwrotu wojska niemieckiego w Normandii, w decydującym tam rejonie Chambois — Mont — Ormel, na najbardziej wschodnim skrzydle armii sprzymierzonych. Hitlerowcy osaczali, usiłowali ratować swoją 7 armię. Polska dywizja stanęła im na drodze i wzięła na siebie ciężar głównego uderzenia. Była to jedna z najcięższych bitew II wojny światowej. Bitwa zwycięska. Wzięto do niewoli 5.113 jeńców, w tym 137 oficerów, zniszczono 55 czołgów, prawie sto dział.

ANGERS I COETQUIDAN...

Do pamiętek po Polakach w tym kraju doszła jeszcze jedna: w Angers na ścianie domu stojącego przy bulwarze Focha, przy skrzyżowaniu z bulwarem Roi Rene, umieszczono granitową tablicę, na której wyrzeźbił literę „P”. W tym miejscu, w pałacu Moriniere, zburzonym w 1973 roku, miał siedzibę od 22 listopada 1939 do 12 czerwca 1940 emigracyjny rząd polski generała Sikorskiego. Angers i departament Maine-et-Loire oddają hołd mężstwu i odwadze polskiemu, który prowadził heroiczną walkę z najeźdźcą, o ratunek polskiej, która walczyła na wszystkich polach bitewnych drugiej wojny światowej.

Z tego właśnie miasta gen. Władysław Sikorski zwrócił się z apelem do Polaków we Francji.

„Nie na darmo — pisał — umęczony jak nigdy naród polski ogląda się na was. Wierzy nieśmiertelnie, że przy waszej pomocy stworzy armię, która przypierze Polaków ich wielką Ojczyznę”.

Polacy francuscy nie zawiedli. Jeszcze w 1939 roku tysiące polskich ochotników znalazło się w obozie ćwiczebnym w Coetquidan w Bretanii. Przybyli tam ze wszystkich stron Francji. Dołączali też do nich żołnierze wojny wrześnie, którym udało się przedostać tam przez pół Europy.

Coetquidan nie przypomina dziś obozu szkoleniowego z czasów gen. Sikorskiego. Wprawdzie biotnia, lekko podmokła i pofalowana zie-

nia, porośnięta jałowcami, pozostała ta sama, jednak większość zabudowań to e-leganckie domy sławnej francuskiej szkoły Saint—Cyr. Szkoła oficerska Saint—Cyr nie jest już w miejscowości o tej samej nazwie pod Parizem, a właśnie w Coetquidan, które choćby dlatego musiało się zmienić. Leżące na uboczu murowane baraki, gdzie kwatrowali polscy żołnierze, są dziś puste i opuszczone.

POMNIK NA MONT—ORMEL...

Jednak wykładowca szkoły, major armii francuskiej, którego, sądząc z wyglądu, nie było w owych historycznych czasach na świecie, bezbłędnie objaśnia na mapach przebieg kampanii jednostek polskich, jakie formowały się w Coetquidan: brygady szaserów (którą my nazywaliśmy brygadą Strzelców Podhalanckich), pierwszy dywizji grenadierów i 10 brygady pancerno-motorowej. Podhalanckiej już po walkach o Narvik zdążyli się jeszcze odznaczyć w obronie reddy bretońskiej. Grenadierzy stoczyli krwawą walkę na polach Loirangii, gdzie nierzaz szli na bagnety. Pancernicy jeszcze w kampanii francuskiej odebrali Niemcom miasto Montbard, a potem osadzili odwrot Francuzów...

I dziś ów francuski wykładowca mówi: „Polskie jednostki, formowane w Coetquidan, walczyły do ostatniej chwili, do końca spełniły swój obowiązek i — co jest tak drogie żołnierskiemu sercu — żadna z nich nie oddała ani sztandarów ani broni wrogoi...”.

Francja pamięta o poległych bohaterach. Na wzgórzu wznoszącym się nad wielką polną stoi czołg z dywizji pancerniej gen. Maczka. Na Mont—Ormel zaś przy wielkim pomniku trójjęzyczny napis głosi: „W tym historycznym miejscu 19 — 22. VIII. 1944 r. bohaterowie 1 Polskiej Dywizji Pancerniej w krwawych i zwycięskich walkach dokonali zamknięcia „worka” Falaise—Chambois, gdzie otoczona 7 armia niemiecka poniosła całkowitą klęskę”.

Z daleka już widać ten pomnik. Ten jeszcze jeden symbol miastwa i bohaterstwa polskiego żołnierza, walczącego o „wolność naszą i waszą”, o Ojczyznę, choć z dala od Niej...

MAREK OSTROWSKI (Paryż — PAP)

W tym roku mia 25 lat od czasu, gdy pierwsi absolwenci opuścili baraki Technikum Leśnego w Białowieży. Jak każda rocznica, tak i ta skłania do spojrzenia na przebieg drogi, a reporterów do poszerzenia w annałach. Efektem poszukiwań jest zapis historii szkoły i jej dyrektora, kawałek zwyczajnego życia człowieka i instytucji.

POCZĄTKI

Sześcioletni pięciu uczniów w dwóch oddziałach klasy pierwszej, czterech nauczycieli i prymitywny barak odziedziczony po przedwojennej jedenastomiesięcznej szkole leśników, to w zasadzie cały majątek Technikum we wrześniu 1951 r. Drewniana rudera, będąca budynkiem szkolnym, internatem i całym zapleczem gospodarczym — socjalnym, chroniła od wiatru i deszczu, ale nie zawsze — od zimna. Pierwsi uczniowie Technikum korzystali z możliwości nauki, nie zwracali

osobowe — wesoła w nich urządziła, a nie mieszkać i uczyć się na dodatek — były przepelnione. Wiosną i jesienią wilgoć, chłód zimą i ciemność przez cały rok przeszkadzały, ale nie zniechęcały...

TECHNIKUM TO MOKRZYCKI...

Inż. T. Mokrzycki to postać osobliwa. Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, że Technikum to Mokrzycki, a Mokrzycki to Technikum. Pracuje w „leśnej szkole” już 28 lat. Najpierw jako nauczyciel, potem zastępca dyrektora, a od roku 1959 jako dyrek-

tor. Wreszcie odnosi pierwsze zwycięstwo. Centralna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych zatwierdza założenia projektowe budowy Technikum.

Początek był dobry. W 2 lata wybudowano czteropiętrowy budynek dla nauczycieli. Od 1964 do 1968 r. postawiono nowoczesny budynek szkolny z 24 salami do nauki i salą gimnastyczną, kotłownią, dwoma garażami, 1 tys. m ogrodzenia z siatki, założono oświetlenie obiektów szkolnych, przyległych uliczek i alei.

PIERWSZY SUKCES

Wreszcie odnosi pierwsze zwycięstwo. Centralna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych zatwierdza założenia projektowe budowy Technikum. Początek był dobry. W 2 lata wybudowano czteropiętrowy budynek dla nauczycieli. Od 1964 do 1968 r. postawiono nowoczesny budynek szkolny z 24 salami do nauki i salą gimnastyczną, kotłownią, dwoma garażami, 1 tys. m ogrodzenia z siatki, założono oświetlenie obiektów szkolnych, przyległych uliczek i alei.



NA ZDJĘCIU: budynek Technikum Leśnego w Białowieży — pierwszy sukces dyrektora T. Mokrzyckiego. Fot. Archiwum Technikum Leśnego w Białowieży

SŁOWO MINISTRA

— Chciałem zobaczyć szkołę literowaną przez człowieka, którego protekcje sięgają mego gabinetu. — powiedział minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, inż. JERZY POPKO, kiedy przybył do Technikum.

— W tym gabinecie — wspomina inż. Mokrzycki — zapadła decyzja. Internat został zaakceptowany i ujęty do planu. Udało się przeformować nawet autę na 500 miejsc...

Kiedy poinformowano dyrektora, że termin rozpoczęcia budowy wyznaczono na 1 grudnia 1974 r., a wartość robót budowlanych na ten rok określono na pół miliona złotych, wiedział, że internatowi znów grozi niebezpieczeństwo.

— Budowę zlecono Przedsiębiorstwu Budowlanemu w Bielsku Podlaskim — opowiada inż. Mokrzycki. — Wiadomo, niespodziewana inwestycja, koniec pięciolatki, zagrożenie terminów innych robót wykonywanych przez to przedsiębiorstwo.

Przyjadł, popatrzył, stary barak stoi, teren nie przygotowany, a limit niski. Nawet nie będą zaczynać roboty...

LEŚNIK-BUDOWLANIEC

Dyrektor Technikum wziął więc dyrektora-budowlanca na sposób. Zaproponował, że uczniowie, zrezygnowali z urlopu. W ciągu wakacji, w ramach OHP, rozebrano starą rudę, z Hajnówki wypożyczono na parę tygodni koparkę i spychacz. Karczowano, rozbierano, niwelowano, wyznaczano fundamenty. Wkład pracy społecznej uczniów w budowę dla siebie internatu już 20 grudnia 1974 roku osiągnął wartość 2 mln zł. Do zrobienia pozostały roboty czysto fachowe.

W takiej sytuacji dyrektor-budowlaniec nie miał kontrargumentów. Po upływie trzech lat internat przekazano do użytku. 422 miejsca w czteropiętrowych pokojach, pełne zaplecze gospodarcze — socjalne, do tego blisko i warsztaty do praktycznego szkolenia.

TYLKO POZAZDROŚĆ

Wyśmienite warunki do nauki i wypoczynku. Dziś białowiejskie Technikum Leśne, znajduje się w ścisłej krajowej czołówce. Z ponad 2,1 tys. absolwentów jacy opuścili szkołę,

342 ukończyło wyższe studia leśne.

Białowiejskie Technikum współpracuje ze średnimi szkołami socjalistycznymi. Przewodniczący delegacji Heskij Krajowej Szkoły Leśnej z RFN, która niedawno odwiedziła Białowieżę, zapraszając białowiejskich nauczycieli i uczniów do siebie, powiedział: „nie możemy, niestety, pochwalić się takim zapleczem, tak nowoczesnym wyposażeniem”.

— W historii można znaleźć wiele przykładów na to, że wielu wybitnych ludzi wyrastało i kształciło się w podłych warunkach — mówi dyrektor. — Zaw sze będą to tylko przykłady. Dzisiaj, oprócz wspaniałych nauczycieli z bogatą wiedzą teoretyczną i praktyczną, jakich mamy w Technikum, o wykształceniu dobrych specjalistów decydują także warunki w jakich odbywa się przekazywanie wiedzy, dobra współpraca zarówno między nauczycielami, jak i między nauczycielami i uczniami...

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

SZKOŁA W PUSZCZY

większej uwagi na warunki.

W miarę kolejnych naborów do klas pierwszych, do „końca świata”, leżące w środku Puszczy, przyjeżdża młodzież z całej Polski.

Kiedy przedwojenna burza przestała wystarczać, nie które oddziały z podwójnych klas przeniesiono do innych techników leśnych. To jednorazowe rozwiązanie hamowało naturalny rozwój szkoły. Powiększono więc internat, wykorzystując część pomieszczeń w budynku przedwojennej dyrekcji Lasów Państwowych. Po utworzeniu w r. 1957 Wydziału Leśnego Technikum Leśnego, budynek przejęty został niemal w całości.

Wspomina dyrektor Technikum inż. Tadeusz Mokrzycki:

— Sale duże, kilkunasto-

tor. Szkole zawdzięcza wiele radości; z dumą może dziś powiedzieć: to moje dzieło. Ona też była przyczyną wielu trosk, nieprzemyślenia, a może i choroby nocy, o której choroby nie mówię, o której mimochodem mówię.

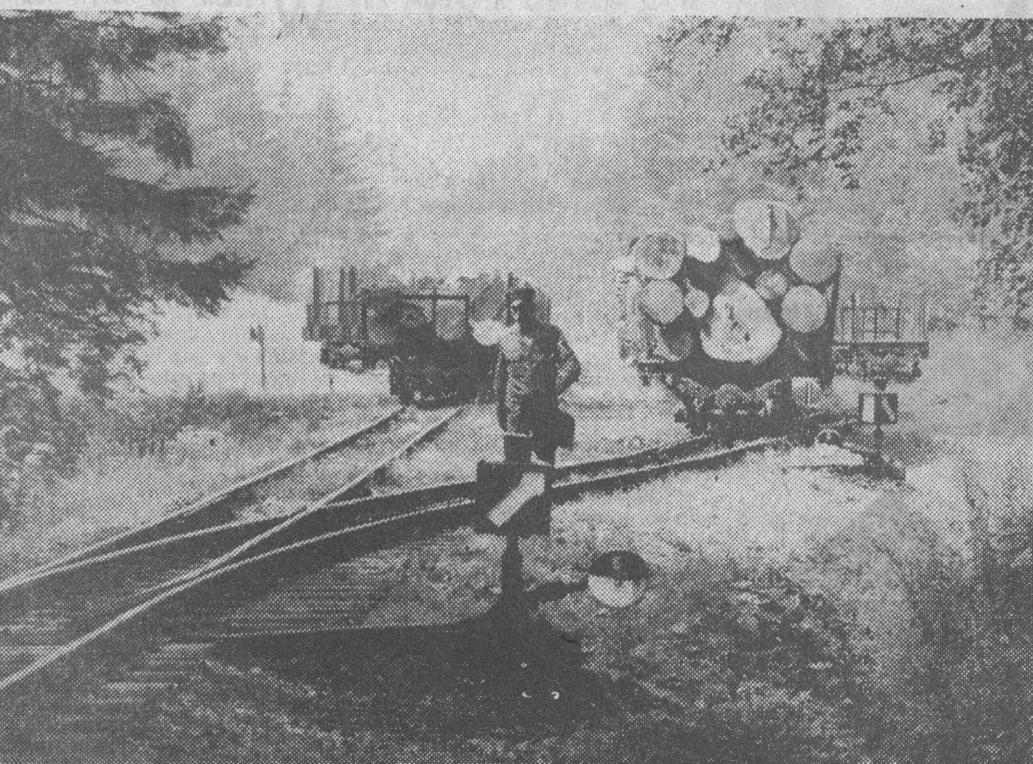
Nie bez powodu piszę o dyrektorskiej Mokrzyckim. Wykreślił w końcu lat 50. tych, kiedy zyskał możliwości decydującą i naciskania kogoś, historia szkoły i historia jego życia zespoliły się nierozdzielnie.

Już w roku 1960 dyrektor pisze pierwsze elaboraty z prośbami o inwestycje, o nową szkołę. Białowieża, dotychczas tak oddalona od Warszawy, przylbia się do niej coraz bardziej. Przyjeżdżają różni ludzie z województwa i stolicy. Zgadza się z dyrektorem, że w takich warunkach szkoła funkcjonować nie może, ale mówią: „wie-

Po przeniesieniu do nowego budynku, bursy-baraku, w której dotychczas była i szkoła, i internat w całości zostaje przeznaczona na potrzeby mieszkaniowe uczniów. Zyskano w ten sposób dwieście miejsc. W ramach remontów poprawiono trochę warunki mieszkaniowe i socjalne, choć do znośnego stanu nadal było daleko.

— Klimat był wspaniały — mówi dyrektor Mokrzycki. — Czułem moralne wsparcie władz wojewódzkich i państwowych. Dalsza realizacja inwestycji została zahamowana. Gdzieś przetrzęsano fundusze, bo plan się walił, gdzieś rozpoczęto nagłą i konieczną budowę czy remont, dla mnie już nie starczyło pieniędzy...

Dyrektor bojąc się, że nowy internat pozostanie na papierze, wykorzystuje wszelkie wpływy.



Niemal każdy kto choć raz spędził wakacje w Bieszczadach, wśród wielu wrażeń z wędrowek po tych górach zachował z pewnością wspomnienie bieszczadzkiej „ciuchci”, swojego fenomenu w tym krajoznictwie.

Niestrudzenie, tak powoli, że bez większych trudności można w biegu wyśiąć, nazbierać garść jagód i zdążyć uścisnąć do tego samego niemal wagonika, pokonując ona większe i mniejsze wzgórza.

Kolejka Osłodka Transportu Leśnego w Sanoku pamięta jeszcze przełom XIX i XX wieku. Służyła głównie transportowi drewna, uzyskiwanego na terenie Nadleśnictwa w Cisnej i Wetlinie, do Zakładów Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi. Na trasie z Cisnej do Łupkowa utrzymywana jest również komunikacja pasażerska. Z bieszczadzkiej kolejki, która jeszcze nie tak dawno bo zaledwie 10 lat temu była dla mieszkańców niektórych uświ jedynym środkiem lokomocji, łączącym ich z „resztą świata”, dziś korzystają głównie turyści. Nie brak jednak i miejscowych pasażerów, w dalszym bowiem ciągu stara kolejka kursuje regularnie i zawsze można na nią liczyć.

Dla jednych romantyczna, dla innych bardzo użyteczna, „ciuchcia” wymaga jednak stałej konserwacji i opieki, a porównać ją do współczesnych środków transportu nie wytrzymuje. Ale szkoda byłoby gdyby zanikła z bieszczadzkiego krajoznictwa. Niechaj więc służy dłużej jeszcze latami i transportowi i turystom.

CAF

NA ZDJĘCIU: na jednym z leśnych rozjazdów.

NA ZDJĘCIU: bieszczadzka ciuchcia na trasie. CAF — Andrzej Łokaj

Z prasy zakładowej

„Stracony czas” i „Z dystansu lepiej widać” — to dwa artykuły opublikowane w 14 numerze „Rytmu Pracy” — gazety zakładowej Fabryki Przędzadł i Uchwytów „Ponar-Biał”. Podejmują one próbę analizy dyscypliny pracy w FPIU oraz (w przypadku drugiego — autorstwa Adama Łozowskiego) w BZPT „Unitra-Białe”. Najlepszym uzasadnieniem aktualności tych tematów okazuje się fragment pierwszej publikacji:

Według danych za ubiegły rok na jednego robotnika zatrudnionego w gospodarce narodowej przypadało 201 godzin nieprzepracowanych (nie licząc urlopów). Stanowiło to w przeliczeniu 10 proc. strat czasu. Oznacza to, że każdy pracownik w przeciągu roku jednego miesiąca.

W województwie białostockim codziennie było nieobecnych w pracy 290 osób (nie licząc tych, którzy nie brali przestępki). Oznacza to, że np. taki zakład jak im. Emilii Plater w Wasilkowie, przez rok nie dawał żadnej produkcji.

Mamy więc statystyczną podstawę dyskusji na temat absencji w przedsiębiorstwach produkcyjnych. Mamy też za sprawą „Rytmu Pracy” przegląd tej sytuacji w jednym z największych zakładów Białostockich. Jak to wygląda w wiodącym zakładzie FPIU?

„Działania z tego zakresu podjęte w ub. roku a kontynuowane obecnie” przyniosły efekty. Obrazuje to porównanie o. resów I półrocza 1979 roku i 1980 ro-

ku. O ile w 1979 r. na jednego zatrudnionego przypadało 92,8 godziny nieprzepracowanej, to w roku bieżącym — 87,5.

Najlepsze wyniki osiągnięto w zmniejszaniu spe-

cyficznych rodzaju nieobecności (naraż, kursy, zebrań itd.) usprawniła wiodąca — o ponad 20 tys. robocizny godzin. Jednak nadal strata czasu z tego powodu jest bardzo duża, gdyż za I półrocze sięga 38 tys. robocizny godzin, co stanowiło około 17 proc. ogólnego czasu nieprzepracowanego w zakładzie.

Artykuł „Z dystansu lepiej widać” oparty jest na wypowiedzi zastępcy dyrektora BZPT „Unitra-Białe” do spraw pracowników — Józefa Żukowskiego: „Najdokuczliwszą powódź objawy obniżenia dyscypliny pracy. Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju spóźnienia, zwalnianie na załatwianie spraw osobistych i wcześniejsze wychodzenie z zakładu.

— Czyżby więc bezpośredni dozor patrolował dotąd przez palce na te zjawiska?

— I tak i nie, bo jeśli w ogóle o tym mówimy, to problem istnieje i dozor jest zbyt tolerancyjny. Z drugiej jednak strony, kierownik lub mistrz muszą mieć pewną swobodę w podejmowaniu jednostkowych decyzji. Ludzie mają nierzad poważne powody do wcześniejszego wyjścia z zakładu, ale nie mogą to być zjawiska nagminne. Ilekroć raz strażnicy nie wypuszczają „urywających się” pracowników, byli traktowani jak wrogowie.

— Wyznaczyliśmy osta-

trzy i cztery. Na ponad 2200 zatrudnionych ilość dni nieprzepracowanych zmalała o 1,5 proc. Ilość dni opuszczonych i nie usprawniła w ciągu minionych pięciu miesięcy na jednego pracownika zmalała o jeden proc. Mimo tzw. środków dyscyplinujących i wzmoczonej kontroli, spóźnia się codziennie w „Białe” około 18 osób.

Nie wdaję się w szczegółowy rozważań na temat innego jeszcze podłoża nieobecności — chorób oraz sposobów przeciwdziałania im (o czym przeczytać można w obydwu publikacjach), zacytuję jeszcze jeden fragment wypowiedzi Józefa Żukowskiego, charakteryzujący sposoby przeciwdziałania naruszeniu dyscypliny: „Chcemy przez realizację programu ideowo-wychowawczego trafić do świadomości młodych, przychodzących do nas ludzi. Chcemy wykorzystać ich ambicje zawodowe i zastrzymać w zakładzie. Będzie to poważne zadanie dla powstającego w BZPT Zakładowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej. Nie znaczy to jednak, że chcemy uwalniać kierowników od ciężkich na nich obowiązków wychowawczych.

W skrajnych przypadkach staram się rozmawiać z ludźmi nie mogącymi się zaadaptować w naszych warunkach. Jeśli to nie pomaga — trudno — rozstajemy się. W ciągu wspomnianych już pięciu miesięcy, zwolniliśmy dyscyplinarnie sześć osób.”

(oprac. apo)

Rytm PRACY

tnio (spośród kierowników wydziałów) dyżurnych dla drugiej zmiany. Poskutkowało. Ale nadal wśród tzw. średniego dozoru pokutuje przekonanie, że od karania są kadry. Wielekrotnie mieliśmy wnioski o dyscyplinarnie zwolnienie kogoś z pracy np. za wielokrotne łamanie dyscypliny. Okazywało się wtedy, że te wielokrotne wykroczenia kierownik „miał w pamięci” a akta delikwenta są czyste. Wiadomo, kierownik chce mieć czyste ręce, a „brudna robota” niech wykonuje ktoś inny.

— Wróćmy do dyscypliny — czy nastąpiła jej poprawa po specjalnej nara-

dzie? Tak. Odpowiednie wskaźniki są lepsze za pięć pierwszych miesięcy, niż za

Fachowcy-rolnikom

Rzepak i żyto dojrzałe

Pierwszoplanowym zadaniem rolnictwa jest obecnie jak najrychlejsze przystąpienie do koszenia rzepaku i żyta. Większość rolników rozpoczęła obkaszanie plantacji gdzieś niedługo po pojawieniu się wiażki i kombaży. Ostatnie upalne dni przyspieszyły dojrzewanie ziarna i słomy. Na niektórych rzepaczyskach i żytnich polach ziarno zaczyna się oсыpywać. Co radzą w takiej sytuacji specjaliści — pytaliśmy wczoraj w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Technicznego w Zabłudowie.

Spory osetek rzepaku jest wyłożony bądź pochylony. Powoduje to nierównomierne dojrzewanie: górna część roślin jest żółta, dolna — zielonkawa. Fachowcy nie zalecają — w takich przypadkach — stosowanie dwufazowego zbioru rzepaku. Wybór tej metody mógłby przynieść więcej strat, gdyż sporo ziarna pozostałoby na ziemi.

Mniejszy zlem będzie równocześnie koszenie i młócenie rzepaku, czyli użycie kombaży.

Żyto znajduje się w końcowej fazie dojrzewania. W odróżnieniu od rzepaku, nie jest to dojrzalsze technicznie, lecz dopiero fizjologicznie. Oznacza to, że wkrótce można już przystąpić do koszenia i ustawiania snopów w stęgi. Dalsze oczekiwanie może spowodować oсыpywanie się słaren. Pozo-

staje więc jedynie użycie kos, kosiarzek konnych i ciągnikowych bądź, snopowizalek.

Wyginięcie zbóż i rzepaku ma duży wpływ na jakość uzyskanego ziarna siewnego. Na wielu plantacjach rośliny są przerosnięte chwastami, zaś wyłożone żyto i rzepak — wydają obok dobrych nasion — duże ilości posłodu. Doświadczeni praktycy w takich sytuacjach twierdzą, że najlepsze ziarno do siewu można zebrać tylko z roślin stojących. Jakość ziarna ma duże znaczenie, gdyż już pod koniec sierpnia mija termin agrotechniczny siewu rzepaku, a za raz potem przyjdzie posiać żyto.

WOPR posiada w Czartkowie koło Siemiatycz własne gospodarstwo wdrożeniowe, gdzie tytułem próby od kilku lat sieje się mało popularny w regionie jęczmień ozimy. W ostatnich dniach zebrano tu kombinem zboże z powierzchni 8 ha i uzyskano plon 40 kwintal z hektara. Co istotne — wilgotność ziarna nie przekraczała 17 proc. Ta wiadomość powinna szczególnie zainteresować gospodarstwa uposażone, które — jak powiedział nam dyrektor WOPR Julian Słazynski — z niewiadomych przyczyn stronią od uprawy jęczmienia ozimego, znakomitej rośliny na pasze (haka)

Nowe schronisko na Skrzyczem

Kilkanaście wyciągów różnego typu i ok. 90 km tras i marstrad na Skrzyczem stwarzają doskonałe warunki do uprawiania „białego szaleństwa”. W szczytowym okresie na stokach Skrzyczemnego przebywa dziennie ok. 15 tys. narciarzy. Latem jest też niewiele mniej turystów, albowiem ze szczytu tej popularnej góry wiodą liczne szlaki turystyczne w Beskid Śląski i Żywiecki.

Ale na Skrzyczem trudno o szklanke herbaty. Stare schronisko mocno zdewastowane nie może już sprostać stale rosnącemu potrzebom. Po wielu latach starań w br. rusza budowa nowego schroniska PITK. Będzie to schronisko z elementami żelbetonowych, szkła i aluminium, dostosowane architekturą do otaczającego terenu. Będzie miało 88 miejsc noclegowych w dwu i trzyosobowych po-

kojach oraz część gastronomiczną na 150 miejsc konsumpcyjnych.

Nie są to jedyny inwestycje turystyczne w tym regionie. Jeszcze w tym roku przekazany zostanie do eksploatacji nowoczesny camping w Skrzyczem oraz załad w Bielsku-Białej.

Ważną pozycją jest budowa białociek turystycznych. Pierwsze dwie stany już na Rycerzowej i na Krawców Wierchu. Rozbudowę się także sieć wyciągów narciarskich. Wojewódzkie przedsiębiorstwo turystyczne „Beskid” przekazało do eksploatacji nowy 900-metrowy wyciąg orczykowy na stokach Skalanki w Zwardoniu, ok. 660 osób na godzinę. W br. nowe wyciągi uruchomi się także w Ujsołach, na Wielkim Rachońcu i na Kolistym Groniu w Zawoi.

(J. KL)

CZYTELNICZY REDAKCJA

MELIOROWAĆ, ALE I DBAĆ

Jestem uczniem Technikum Mechanicznego w Supraślu, a mieszkam w Podozieranach. Chciałbym napisać o fakcie, który mnie niepokoi. Otóż dokonano się na naszych polach kosztownych zabiegów melioracyjnych, a potem rowy zostały pozostawione własnemu losowi. O ile wiem, powinno się je dwa razy do roku oczyszczać z zarastających traw, a zabiegów tego nikt od paru lat nie dokonywał. Skutek jest taki, że rowy nie dają przepływu nadmiarowi wody deszczowej i tworzy ona na iłach zastojiska. W takich warunkach wjechanie na iłach ciągnięciem z kosiarką jest niemożliwe. Mimo stosowania nawozów, pożytek z zalanych ił jest niewielki.

W tym roku wreszcie pojawiła się na naszych iłach grupa fachowców z melioracji. Mieliśmy nadzieję, że dokonają potrzebnego zabiegu oczyszczenia rowu. Niestety, zrobili tylko fragment, a reszta pozostała w opłakanym stanie. W takich warunkach nie ma mowy o zamiarze zwiększenia produkcji w hodowli. A w ogóle, to nas, młodych zraz do pozostania na wsi tego rodzaju traktowanie rolnika, takie partactwo w usługach agrotechnicznych.

Jerzy-A. (nazwisko znane red.)
Podozierany

PANIE PREZESIE, TONIEMY!

Mieszkamy przy ul. Torowej 13 w Czarnej Białostockiej i nie znajdujemy zrozumienia u prezesa Spółdzielni „Metalowiec” woliśmy do niego za naszym pośrednictwem, niech wywrze przez okno i zwróci uwagę, co się dzieje na naszym podwórku zamienionym w bajoro. Woda zalewa to podwórze od trzech lat jak tu mieszkamy. Jest ono położone niżej, nie posiada studzienki, a toteż ściekająca rękawicą z ulicy woda gromadzi się właśnie na tym podwórku. W dodatku, przed rokiem było ono rozkopane w związku z instalacją c.o. i przy tej okazji bezmyślnie zostały zniszczone urządzenia do zabaw dziecięcych. Zasypano ziemią piaskownicę, lawki, huśtawki, niszcząc do dziś, a zdevastowane rozkopami i zalane wodą podwórze przedstawia żalony widok. Dlaczego pan prezes nie przejmie się tym — trudno odgadnąć.

Stroskami mieszkający bloku nr 13
przy ul. Torowej
Czarna Białostocka

PARK CENTRALNY ODSTRASZA...

...swoich stałych bywalców, spacerowiczów, dla których jeszcze do niedawna było to ulubione miejsce wypoczynku wśród bogatej zieleni. Dlaczego ostatnio zapomniano o niezbędnych porządkach tego pięknego i powściągliwym — reprezentacyjnym zakątku, w samym centrum naszego grodu. Kosze są nie opróżniane, na ławkach nawet w biały dzień wylegają się podchmieleni „piwożę”. Niekiedy strach tedy przejąć, nie mówiąc już o spacerze czy spokojnym odpoczynku na wybranej ławeczce.

L. Ss. Białystok
(nazwisko i adres znane red.)

NIE TYLKO O KWIECIE LIPY

Był na ten temat list z Olecka, a ja chcę również zasygnalizować o niszczeniu drzew lipowych przez bezmyślnych zbieraczy kwiatu lipowego w Elku. Byłem świadkiem wchodzenia na stare drzewo z siekierą i obcinania ukwieconych gałęzi, aby potem na ziemi łatwiej je było oskubać z kwiatów. To jest wandalizm, za który służba porządkowa miasta powinna surowo karać. Ślady zniszczenia pięknych lip można znaleźć przy ul. Kajki i na przełocie do ul. Wandy Wasilewskiej, pomiędzy działkami a torem. Leżą tam jeszcze gałęzie odłamane lub odrabane ze starych lip. Biegająca tedy spacerowa alejka „upiększona” jest dodatkowo przez stopy wysypianych śmieci, gruzu, odpadków z pobliskiej stołówki. Rosnące tu świerki zaczęły usychać. Nasze miasto pełne turystów, również zagranicznych, powinno być szczególnie wyczulone na tego rodzaju zaniedbania. Świadczy to przecież o naszej kulturze.

Stały czytelnik
z Elku
(Opr. Ag)

Dziurny Komendy Miejskiej MO w Łomży — mł. chor. Aleksander Czereszko mówi, że tak na razie jest spokojnie. Żeby tylko tak dalej. Drobne sprawy załatwiane są od ręki... Jest cawarkowe popołudnie. Po wielu dniach ciągłych opadów nareszcie wyszło słońce. Wraz z fotoreporterem meldujemy się w niepozornym budynku przy ul. Nowogrodzkiej. Chcemy towarzyszyć funkcjonariuszom MO podczas jednego dyżuru. Dla nich będzie to jedna noc z wielu. Dla nas — pewna atrakcja i lekki dreszcz emocji.

G ody 19.25. Do komisariatu doprowadzony został pacjent oddziału wykowego szpitala w Choroszczy. Przed kilkoma dniami KM MO otrzymała telefonogram o jego samowolnym oddaleniu się. Decyzja: zatrzymać. Pacjent, człowiek już stary, twierdzi, że został zwolniony ze szpitala. Oficer inspekcyjny dzwoni do Choroszczy. Siostra sprawdziła. Rzeczywiście, jest wypisany. Funkcjonariusz chce zakończyć sprawę, spisać protokół, prosi o nazwisko siostry. Ta, niestety, broni się. To nieważne — mówi. Funkcjonariusz nalega. Bezsukcesie.

Plut. Jerzy Oleszkiewicz patrolował dziś trasę z Łomży do Rydzewa — 25 km. Jest zadowolony. Ruch mały, żadnych większych wykroczeń. Tylko dwa przypadki nieprawidłowego wyprzedzania. Spore zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu stwarza było wypasane w przydrożnych rowach. Spokojna służba miał dziś st. kpr. Janusz Rząd-kiewicz. Tylko jeden pijany rowerzysta.

Przed okienkiem dyżurnego interesantka z podomysłowej wsi: — Panowie, poradzcie coś, mąż bije mnie i dzieci. Trzy lata po ślubie, ja tam nie pójdę. Jak nie pomożecie, to do rana będę tu siedziała.

Dyżurny próbuje tłumaczyć, że to rejon posterunku w Nowogrodzie. Niech oni działają. To przecież spory kawałek drogi, trudno pędzić tam samochód z ludźmi. Mogę przedzwonić do Nowogrodu.

Tam informują, że interesantka prowadzi lekki raczej tryb życia. Często zostawia dom, dzieci, wyjeżdża „w Polskę”. Nie stroni od alkoholu. Mąż wystąpił o rozwód...

— No, nie pani nie poradzimy...

ZWYCZAJNA NOC

Jedziemy. Właściciel psa — Tadeusz N. jest nieco zaskoczony naszą wizytą: — Coż się stało? Ja mogę tę torebkę zreperować... — Ja nie chcę. 500 złotych mi się należy.

— Placi pan? — pyta st. sierż. Kazimierz Brodowski.

— Nie.

— To robimy wniosek na kolegium...

— Mówiłam ci, cholera, załatw z babą — żona „biogostaw” meża.

— Dobra, zapłacę. A tego psa to gdzie oddam, żadnego pożytku z niego nie ma. Same wydatki...

— Nie interesuje mnie, co pan z nim robi. Ale należy trzymać psa na łańcuszku. Powinien pan teraz zapłacić mandat. Tym razem tylko pana puszczam...

Jedziemy pustoszącymi ulicami miasta. Milczy radiote-

lemek. Z tras wracają kierowcy.

— Komu zdajecie dokumenty pojazdu? — pyta milicjant.

— Rano się oddaje. Do domu bierzemy. Bo tu komu oddać? Tu nikt nie pilnuje.

Giną radia, części do samochodów, akumulatory, paliwo...

Teren bazy jest nie ogrodzony, nie ma bramy. Ludzie skracają sobie tę drogę do Łomży. Oświetlenie nie działa. Samochody stoją w kałużach wody.

Przy ul. Gwardii Ludowej odwiedzamy „Transbud”. Przed dyżurką ujadają pies. Nie jest on jednak w stanie obudzić dozorcę. Oglądamy pomieszczenie. Obok otwartego okna stróżówki leżą podpisane i ostemplowane karty drogowe na dzień następnego wyjazdu z Łomży.

— Funkcjonariusz próbuje obudzić dozorcę. Przychodzi mu to z trudem.

— Pił pan dzisiaj — stwierdza kpr. Wierzbowski.

— Panie wladzo, jak wypilem setkę, to i wszystko, jak Bógu kochem... A jestem na tyle doświadczony, że na chwilę mogłem zasnąć... Ja już tu 20 lat robie... — z dumą mówi Teodor T.

— Kto tu jeszcze śpi?

— Nie wiem, ja go nie znam... Przybiłak był jakiś...

— Jak to — nieznajomy?

— No przyszedł, taki tam kolega...

Lustrujemy bazę. Obok punktu paliwo uszkodzone gaśnie. W pomieszczeniach biurowych otwarte okna, tu i ówdzie świeci się światło. Dozorcy mówią, że wszystkich nie może pogasić. Niesprawne są przełączniki. Trzeba manipulować korkami. Już kiedyś przypalił sobie palce. Pomieszczenia warsztatowe stoją otworem. Na drzwiach zabezpieczających tablice rozdzielcze — brak klódek. Porządek panuje jedynie na placu. Samochody postawione są w równe kolumny, jest czysto.

Na budowie fabryki domów również nie zastajemy stróża. W baraku, gdzie powinien być — pali się światło. Podchodzimy. Od jednej ze ścian bucha ciepło. Włączony jest

grzejnik, a na zewnątrz blisko 20 stopni ciepła. W kiosku spożywczym krząta wbie są na gwoździe. Dziura w oknie zapchana papierem. Pod jedną ze ścian stós pobitego szkła. Drzwi zewnętrzne w barakach zamknięte na zagłębione gwoździe.

Również w stróżówce przy drugiej bramie — nikogo. Tu też włączony grzejnik elektryczny bucha ciepłem na zewnątrz przez otwarte na oścież drzwi. Po chwili w ciemności wyłania się stróż.

— Tu od trzech miesięcy plac jest nie oświetlony — mówi. Brama zdjęta, bo ktoś zgubił klucze od klódek. Ale kto tu co ukradnie? Ten ziom? Od dwóch lat leżą na ziemi transformatory stacyjne z olejem, metalowe pojemniki na cement, drogie części zamienne, maszyny i urządzenia. Część już komisja spisała na straty, bo chociaż nie używane — zniszczyły się. Wszystko porośnięte chwastami i trawą.

Wracamy do milicyjnej bazy. Spokojnie dzisiaj — mówi st. sierż. Brodowski. Jeszcze tylko załatwi parę spraw w komendzie i wraz z kpr. Wierzbowskim pójdą do domów. Oni już skończyli służbę.

A my wyruszyliśmy w kolejny kurs. Ulicą Rządową, przez Plac Żeglarski, Senatorską, Plac Niepodległości. Na przystanku autobusowym pod płachtą folii leży człowiek. Obok siatka, wokół porozrywane leki. Budzenie nie przychodzi nam łatwo. Ryszard M. wyszedł dzisiaj ze szpitala. Uciekł mu ostatni autobus. Jest z Białegostoku, nie zna Łomży, nie wie gdzie można znaleźć nocleg. Wsiada do „Nisy”. W kilka minut później odbiera klucze od hotelowego pokoju.

Przed restauracją „Mazowiec” siedzi na schodach mężczyzna. Wokół pusto. Delikwent jest pijany. W chwilę później jest już pasażerem milicyjnej „Nisy”. Do rana ma zapewnić nocleg.

Na przystanku ZKM następuje „trunkowy”. Obok dwóch mężczyzn. Zatrzymujemy się.

— Panie, to mój stryjeczny brat, niemowa. Odwiedzić go do domu. On mieszka koło tej Gałczykowej, co wódkę handluje. Żona na niego czeka...

Po kilkunastu minutach jesteśmy na miejscu. Dalej zaopiekuje się nim żona.

Wracamy do bazy. Odzyskujemy się radiostacją.

Włamanie do sklepu warzywniczego przy ul. Sio-wackiego. Jedziemy tam ze zwiększoną szybkością. Po chwili przybywa przewodnik z psem i technik daktyloskopii. Przystępują do pracy. Większych szkód nie ma. Sprawca wszedł do środka przez górne okienko i skradł metalową kasę. Naciął się — w środku nie było pieniędzy. Technik kończy zbieranie śladów. Jeszcze tylko wypełnienie odpowiednich protokołów, przesłuchanie świadków. Następnie rozpocznie się typowanie osób podejrzanych.

W bazie spokój. Mł. chor. Aleksander Czereszko mówi, że dzisiejsza noc była po prostu „zwykłą”. Nie było ani jednego wypadku drogowego, żadnych kolizji. — Nie macie nosa — żartuje.

Świta. Jest 4.30. Wracamy do domów. Nad Narwią krzyczy zbudzone ptactwo.

Tekst: WAWRZYNIEC
KŁOSIŃSKI

Zdjęcia: KRZYSZTOF
ANDRYSZCZYK

Samochody i ludzie

Jeździć i chodzić bezpiecznie

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ STAN BEZPIECZEŃSTWA JAZDY NA DROGACH? Pytanie zawsze na czasie, tym bardziej latem, gdy ruchliwość wakacyjna znacznie wzrasta. Mierzac stan bezpieczeństwa drogowego wypadków drogowych, w oparciu o analizę Biura Ruchu Drogowego KG MO, można stwierdzić co następuje: wskaźnik 88 wypadków na 10 tys. pojazdów samochodowych, plasuje nas na dość odległym miejscu w europejskiej tabeli, m. in. daleko za Jugosławią, Węgrami i Czechosłowacją. W ostatnich latach obserwuje się stabilizację liczby wypadków drogowych, ale charakteryzują się one wysoką śmiertelnością, w co 8-9 z nich ginie człowiek.

W 1979 r. zanotowano ok. 40 tys. wypadków drogowych. Zginęło w nich ok. 6 tys. osób, ok. 45 tys. zostało rannych.

Szczególnie duże nasilenie wypadków drogowych obserwuje się w letnich miesiącach urlopowych, drugim niebezpiecznym okresem jest listopad i grudzień. W czasie letniego „szczytu” wypadków w ub. r. ich miesięczna liczba sięgała ok. 4 tys. Bardzo dużo śmiertelnych ofiar przyniosła także letnie weekendy: na przykład piątek, przed wolną sobotą w czerwcu br. w wypadkach drogowych zginęło 21 osób, dwukrotnie więcej niż średnio ginię w innych dniach.

Powyższa tragiczna statystyka niech stanowi „memento” dla kierowców, zwłaszcza dla tzw. niedzielnych kierowców, których, w związku z szybkim postępem motoryzacji, rokrocznie przybywa. Warto ten proces zilustrować kilkoma liczbami.

Oto tylko w ub. roku liczba samochodów osobowych wzrosła o 306 tysięcy (o 18 procent), przekraczając 2 miliony. Stanowią one 39 procent wszystkich pojazdów samochodowych kraju. Jeden samochód przypada już u nas na 17 osób, ma go co czwarta polska rodzina. Ten stan rzeczy zobowiązuje do wzmocnienia troski o bezpieczeństwo dróg, zwłaszcza w tych okresach roku, gdy kolizyjność jest największa. Warto wziąć też pod uwagę fakt, że latem do Polski przyjeżdża wiele samochodów z zagranicą rejestracją, na przykład w ub. r. było ich 1,5 mln.

Wracając do wypadków drogowych. Dwie trzecie wszystkich wypadków spowodowali (w ub. r.) kierujący skutkiem nieprzestrzegania przepisów; 32,9 proc. wypadków wynikało z nieprzestrzegania przepisów przez pieszych; 23,8 wypadków było następstwem nieprzestrzegania przez kierowców i pieszych. Jakiego rodzaju przestępstwa drogowe rejestruje się najczęściej? Rozwijanie nadmiernej, niedostatecznej do warunków ruchu szybkości; nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu; nieprawidłowe wyprzedzanie, wymijanie, omijanie. Dużo wypadków zdarza się na skrzyżowaniach dróg bez regulacji świetlnej oraz na drogach o drugorzędnym znaczeniu.

(Interpress)



Baza STW przy ul. Spokojnej. Nie ogrodzona, brak bramy i stróża. Kłuże wody...

Na wodzie obowiązuje ostrożność

Mimo ciągłych apeli o zachowanie maksymalnej ostrożności w czasie kąpielii lub pływania, nadal dochodzi do tragicznych, niedo-wyłączalnych w skutkach, wypadków na wodzie. Cena ryzyka, brawury, czy nieuwagi okazuje się bardzo wysoka.

Na rzecze Sapina w miejscowości Stregielek (gmina Poczesna, woj. suwalskie), ceteroosobowa żłoga żaglowa „Omega”, płynąca pod kierunkiem Urszuli K., mimo zbliżenia się do drutów wysokiego napięcia, nie położyła masztu doprowadzającego do zacementowania linii energetycznej. Na skutek powstałego zwarcia przewód został śmiertelnie porażony przedmiotem mieszkanka Tarnowa, 15-letnia Magdalena W.

W jeziorze Sunowo (gmina Białystok, woj. suwalskie) utonął pływacz Jakub K., mieszkaniec Białegostoku, 18-letni Jarosław D. Przyczyna wypadku było wywołanie jakiegoś i brak umiejętności pływania.

W miejscowości Wojtkowice Duże (woj. łomżyński) w rzecze Nurze utonął 5-letni Krzysztof P. W toku przeprowadzonego dochodzenia Postępowanie MO w Ciechanowcu ustalono, że chłopiec bał się nad rzeką z bratem, 5-letnim Dariuszem i 10-letnim Piotrem. W pewnym momencie wszystkich zabrała do domu matka Krzysztofa — Anna P. Chłopiec, ze względu na to, że oświadczył, że nad rzeką zostawił obuwie i udał się w kierunku brzozy. Niedługo potem usłyszano krzyk. Anna P. zobaczyła, że syn tonie i wypłynęła na środek rzeki. Z uwagi na wysoki stan wody nie mogła uratować dziecka, gdyż sama omal nie utonąła. (h)

ANDRZEJ POLAKOWSKI

wśród nas

P an Józef, pobudowany dom na działce swojej żony uznał siebie za właściciela tego domu. Ze jest inaczej, nawet Wydział Finansowy nie zdołał go przekonać, wykazując nieprawidłowość w oznaczeniu podatnika w złożonej deklaracji do wymiaru podatku od nieruchomości. „Działka jest własnością żony” — przyznaje p. J. „Ale dom jest mój.

Odrębna własność domu

Mam na to dokumenty” — zapewnia. Nawet nie muszę oglądać tych dokumentów, aby wiedzieć, że wcale z nich nie wynika, że właścicielem domu jest p. J. Bo w takiej sytuacji faktycznej, jaką sam przedstawił on właścicieli, być nie może. Właścicielem i działki, i pobudowanego na niej domu jest jego żona. Przeciwno temu twierdzeniu jakież to dowody może p. J. przedstawić? Może okazać pozwolenie na budowę wydane na jego imię przez organ nadzoru budowlanego. Może jeszcze pokazać zatwierdzony projekt budowlany, opiewający także na niego. No i co z tego? Czy to są dowody własności nieruchomości? Z dokumentów tych wynika jedynie, że z punktu widzenia porządku publicznego kompetentny organ administracji państwowej nie stawia przeszkód, aby obywatel „we wskazanym miejscu” pobrał taki i taki budulec. Pozwolenie budowlane nie rozstrzyga jednak ani nie przesądza własności. To nie

należy do sfery działania administracji. Podobnie jest z dowodami płacenia corocznie podatku. Owszem, wynika z nich, kto i za co płaci podatek. Ale wcale to nie dowodzi, że płacący jest właścicielem. Zresztą przepisy podatkowe w szeregu przypadkach obciążają obowiązkiem podatkowym akurat nie właściciela lecz inną osobę. Wic kwit podatkowy za do-wód własności nieruchomości żadną miarą posłużyć nie może. Co najwyżej jako do-wód pomocniczy, jeden z wielu innych, podobnie, jak ten, pośrednich, świadczących o posiadaniu, ale nie konieczności własności.

Można sobie jeszcze wyobrazić inny dokument, tym razem prywatny. Oto pan mąż spisał z panią żoną taką umowę, że na jej działce pobuduje dom i że ten dom będzie jego wyłączną własnością. Jakże byłoby znaczenie takiej umowy? Jaka jej moc prawną? Nadawałaby się o-

usług dla ludności. Zupewnie błędne jest bowiem przekonanie, że to wszystko co strony w umowie sobie napiszą, będzie ważne i prawne skutecznie. Jeżeli tedy rzeczywiście zależy im na ważności zawieranych umów, powinni wykazać więcej przesłanek i staranności przy ich sporządzaniu.

Tak więc umowa nie może na siebie zapewnić odrębnej od gruntu własności domu. Bo mimo takiej umowy dom jako część składowa gruntu przypadnie jego właścicielowi.

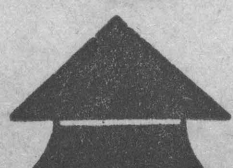
Są jednak sytuacje, kiedy dom stanowi odrębny przedmiot własności. Prawo taką możliwość przewiduje i dopuszcza. Dzieje się to jednak nie na skutek zawarcia takiej czy innej umowy lecz w przypadkach wyraźnie określonych ustawą.

Najpowszechniej z odrębnej od gruntu własności budynków mamy do czynienia w dwóch sytuacjach. Taki jest status prawny budynków wzniesionych na działkach państwowych oddanych w użytkowanie wieczyste oraz budynków zatrzymanych przez rolnika przekazującego gospodarstwo rolne państwu za rentę lub emeryturę.

W budynkach oddanych w użytkowanie wieczyste zgodnie z przeznaczeniem tych działek, choć stoją faktycznie na gruncie państwowym, nie stanowią własności państwa. Są one jako odrębne nieruchomości budynkowe własnością użytkownika wieczystego. Inaczej mówiąc, własność takich budynków nie jest związana z własnością działki lecz z użytkowaniem wieczystym.

Z budynkami zatrzymanymi przez rolnika jest nieco inaczej. Napiszę o tym osobno.

JUSTYN



Tym razem plut. Wiesław Kubasiński nie stwierdza żadnych wykroczeń...

(Bez) ruch na bagnach

To moje — mówi Jan Suchwałko i szerokim gestem wskazuje przetrącony, solidnie podtopione tereny. Jeszcze nie bagna, a już nie łąka. — Patrzy pan jak tu grząsko. Suchwałko ciągnie konia po dzień. Zaprząda się po pas, wystrębiując z czarnej mazi. Tak nas u-rzadzili ci od melioracji. Do wczoraj, trzydziestego lipca była koparka, nieduża, jednoczepowa, o tam. Sto kilkadziesiąt metrów od drogi ciągnął się równoległy do traktu wykopy głównego rowu i pas suchszego wreszcie gruntu. Tam pracowała koparka, a tak po prawdzie, to pod koniec więcej stała, niż pracowała, ale jakieś efekty widać. Zostały do wykonania poprzeczne rowy do-pływowe. Sąsiedzi naszkolowali sprzęt do kosenia. Jeszcze parę dni i mieli wchodzić na niedostępne na razie łąki. Mieli ale chyba przedko nie wejść, bo koparka pojechała do Krasnoborka. Panie, toż to parę kilometrów. Po co ciągnąć maszynę tam i z powrotem, tracić czas, paliwo. Popracowałby u nas jeszcze z tydzień, że dwa i kłopot z głowy. Niech ją zabrają na inny odcinek. A oni nie i wreszcie ani tam ani tu nie gotowe.

Siedemdziesięciu gospodarzy — całe Jasionowo i kilka sąsiednich wsi z okolic Szabiny czekało na te melioracje długie lata. Niektórzy, co obrotliwiej jeździli od nacelnika do sekretarza, trafiali do Ministerstwa Rolnictwa, do prasy. Pół roku temu

znów wysłali zbiórową petycję. Tyle siana się marnuje. Dziesiątki, setki hektarów. Jak suchszy rok — można z kosą wyjeść, chociaż co to za robota w dzisiejszych czasach, ale teraz? No więc pasza gnije, pogłowię zwierząt spada, młodzież wrzysza ramionami i ciągną do miasta. Gdzie te wasze perspektywy? — pytają.

Stanisław Marciniak wydeptał w tej sprawie głębokie ścieżki do urzędów. I tak się zapamiętał w szukaniu sprawiedliwości, co to już z pięć lat trwa, że zapomniał o dy-



O swojej łące Jan Suchwałko może powiedzieć, że zamienia się powoli w grzęzawisko. Nawet zwierzęta trudno tedy pędzić na wypas. U sąsiadów jest podobnie

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

MOJE MIASTO, MOJA FABRYKA



Gerard Dziennis przy honorowej księdze, do której został wpisany w 36 rocznicę wyzwolenia Białegostoku.

Murarz czy architekt, idąc ulicami swojego miasta, może pokazać: to jest mój dom. Budowałem go, albo — projektowałem. A co może pokazać GERARD DZIENNIS, który 41 lat przepracował w białostockich „Wodociągach”? Rurociągowy, biegający gdzieś pod asfalem, pod płytami chodników — nie widząc. Ale Gerard Dziennis może wszystko opowiedzieć o tych życiowych miejskich arteriach, gdzie i jak biegał, kiedy je układał. Mówi tak, jakby je widział, jakby potrafił przeniknąć warstwy ziemi i betonu.

Zaczynał pracę w kwietniu 1939 roku, w wodomie-

rowni. Potem przeszedł wszystkie wydziały w stacji pomp. Te stacje zniszczył wycofujący się z miasta okupant. Podobnie jak wiecie ciśnień. Ocalało to, co było ukryte w ziemi, co było ukryte w murach. Pracowano od pierwszego dnia wyzwolenia, bez pieniędzy, za zapłatą gotówką w przedsiębiorstwie, za chleb.

Brak prądu nie przeszkodził w dostarczeniu wody dla miasta. Wszak potrzebna matka wynalazku. Pierwszym urządzeniem tłoczącym był „gązik” i pasy transmisyjne, zamieniony

potem na „stalińca” z demobilu. Jako źródła wody wykorzystywano też fabryczne studnie głębinowe.

Sprzed wojny zostały Białostokowi zaledwie 32 kilometry wodociągów. Praktycznie tylko śródmieście z nich korzystało. Bardzo szybko zrodziła się potrzeba budowy nowych odcinków. Ile się wtedy najężdżało po Polsce, aby zdobyć rury, urządzenia. I pomyśleć — pierwszy raz w życiu ujechał pociągami w 1947 roku, z Wasilkowa do Białegostoku. Z tego Wasilkowa, do którego po wojnie dzień w dzień chodził pociąg.

W 1954 roku został Gerard Dziennis kierownikiem wydziału eksploatacji wodociągów. Przejął całość spraw związanych z zaopatrzeniem miasta w wodę. W swoim mieszkaniu ma zainstalowany manometr i bez telefonowania do przedsiębiorstwa wie zawsze, co dzieje się z ciśnieniem wody. A telefony były w każdej porze dnia i nocy, z pogotowia wodociągowego, od mieszkańców. Jedni informowali o awarii, drudzy pytali — czemu nie ma wody?

Najgorsze były awarie sześciu, jednej nitki, która w swoim czasie zasilała cały Białystok. Przerobiono ją potem i ułożono drugi ciąg rur.

Co jest najczęstszą przyczyną awarii? Mechanizacja robót, pospiesz, niedokładność — co wszystko idzie w parze. Rzadko kiedy pekała rura układana przed wojną. Ale wtedy majster dokładnie sprawdził wykop robiony ręcznie, jak spód nie był dostatecznie twardy, dwa dni — i ułubił. A gdy podłożo nie jest twarde, rurociąg pod naciskiem wierzchniej warstwy ziemi wygina się — i pęka. Tak, robota przy wodociągach musi być bardzo solidna, a urządzenia konserwowane.

Zagadnieniami, dlaczego w mojej dzielnicy tak często brakuje wody, Gerard Dziennis odparł pytaniem na pytanie: a jak pani myje naczyń? — Oczywiście, zatkam połowę zlewomywaka, leje ciepłą wodę i parę kropki „Ludwika”, zmywam, a potem płuczę w drugiej części. Mój rozmówca popatrzył na mnie podejrzliwie: bo kobiety zwykle myją pod bieżącą wodą. Wleć to litrów wody spływa do kanalizacji, zanim jedna szklan-

ka stanie na suszarce. W wielu wypadkach zużywa się jeszcze ileś tam gazu. A znowu mężczyźni goła się przy wórze, lejącego się ukropu.

Zaden pracownik wodociągów, który tyle wysiłku wkłada w zaopatrzenie mieszkańców miasta w wodę, nie może spokojnie patrzeć na takie marnotrawstwo bardzo deficytowe już dzisiaj surowca. I gdyby tak każdy odbiorca podjął zobowiązanie racjonalnego zużycia wody, byłoby to stokrotnie tańsze niż czynny przykopaniu rowów.

Gerard Dziennis jest już od dwóch miesięcy na rencie. Zdrowie nie pozwoliło mu na dalszą tak intensywną pracę. Jak również na dalsze pełnienie społecznej funkcji laurka, którym był przez jedenaście lat. Ale sprawami wodociągów żyje nadal na co dzień. Dzwonią do niego młodzi, radzą się, pytają jak to jest z tą a tą nitką wodociągu. On też dzwoni, gdy zauważy jakiś odstępny hydrant albo inny przeciek wody.

A gdy zdrowie pozwoli, zajmie się znowu fontanną na Plantach. To przecież jego i kilku pracowników z „Wodociągów” oraz Elektrowni dzieło. Ale nie tylko pracował społecznie przy jej wykonaniu. Na setki można liczyć godziny, które spędził przy jej obsłudze. Przecież

to najpiękniejsza wizytówka miasta, jedyna taka fontanna na całą Polskę.

Na 36 rocznicę wyzwolenia Białegostoku Gerard Dziennis został wpisany do honorowej księgi zasłużonych mieszkańców. Tyle właśnie lat przepracował w odrodzonym mieście. Do tej księgi został wpisany równocześnie Marian Łukjanuk, legitymujący się również 36-letnim stażem pracy na rzecz swojego miasta, swojej fabryki.

W lutym bieżącego roku w Fabryce Przyrządów i Uchwytów miało miejsce sympatyczne wydarzenie. Podczas zakładowej giełdy pomysłów jeden z pracowników zgłosił projekt swojego setnego urodziny. To był MARIAN ŁUKJANUK, znany i wieloletni wyrobnik racjonalizator. Tym razem nie obeszło się bez kwiatów i jubileuszowego dyplomu.

Dziś człowiekowi nowator z „Uchwytów” ma już na swoim koncie 105 pomysłów. A jak się to zaczęło? Pamięta z pewnej narady produkcyjnej apel o zgłaszanie usprawnień w pracy. Odpowiedział na ten apel — i zaczęło się notowanie wniosków. Ale tak naprawdę początek był znacznie wcześniej. Już wtedy, gdy spod gruzów wyzwoleńczego miasta wyciągali ocalałe maszyny, nadpalone albo pogięte i

własnym przemysłem remontowali. Tak rodziły się Państwowe Zakłady Mechaniczne, dzisiejsza Fabryka Przyrządów i Uchwytów, w budynkach byłej Fabryki Gotleba przy ul. Starobojarskiej. A ile pomysłów wymagała pierwsza produkcja śrub do mostów, a potem dla rolników kieratów, sieczkarni, plugów. Kiedy doszło do maszyn młynskich, a nikt z robotników nawet ich nigdy nie widział, kierownik zwrócił się do Łukjanuka: pan sobie poradzi. Poradził, a ludzie mieli mąkę. Potem jeszcze remontowali wały transmisyjne dla garbarni.

A czy projektem racjonalizatorskim nie były świetliki, które wykonywał w budynku nowego zakładu przy ul. Łukowej? Znajdują się tam do dziś. Zrobił te świetliki wbrew planom, ale zgodnie ze swoją fachową wiedzą i dlatego się udaty.

Swoją fabrykę zna Marian Łukjanuk jak własną kieszeń, chociaż w ciągu tych minionych trzydziestu sześciu lat „Uchwytów” ciągle się rozrastała, rozbudowywała. Przeszedł przecież wiele zmian. Przez dziesięć lat był brygadziarzem na wydziale obróbki mechanicznej, przy produkcji imadła. Zdobyl wtedy tytuł najlepszego brygadziarza w FPIU. Wydawał narzędzia, pracował w wydziale remontowym, w kontroli, a nawet w biurze. Obecnie wykonuje prototypy w warsztacie doświadczalnym.

Pracował też dużo społecznie. W radzie zakładowej, komisji roziemczej, jako społeczny inspektor pracy. Był także radnym MRN.

Za miesiąc Marian Łukjanuk odchodzi na emeryturę. ZBOWID-owska. W 1939 roku poszedł na ochotnika do wojska, walczył pod Wizną, Ostrołęką. Trudny wojny, potem przymusowych robót w III Rzeszy, wreszcie lata od budowy, nie pozostawia bez wpływu na zdrowie.

Co prawda, nie wyobraża sobie życia bez swojej fabryki. Chodził do niej codziennie, dwa kilometry w jedną, dwa w drugą stronę, w ciągu tych 36 lat obszedł więc chyba kulę ziemską naokoło. No i nie bez tego, żeby dalej nie przychodził. Tym bardziej, że jeszcze kilka wniosków racjonalizatorskich na nie wdrożonych. A że zawsze najbardziej lubił sam swoje wnioski realizować, może jeszcze trochę popracuje?

Trzeba też dodać, że w „Uchwytach” pracują jego syn, inżynier, jako kierownik kontroli jakości. Też już zgłosił parę projektów racjonalizatorskich.

ANIELA ŁABANOW



NA ZDJĘCIU: fragment ekspozycji w Izbie Tradycji Ruchu Ludowego i jej główny twórca, zasłużony działacz ludowy — Jan Czapia.

Tradycje ruchu ludowego

W ostatnich dniach lipca minęła 85 rocznica powstania pierwszej organizacji politycznej chłopów polskich — Stronnictwa Ludowego. Dalo ono początek bogatemu dziedziczeniu ruchu ludowego, który stał się wyrazicielem dążeń warstw chłopskiej do poprawy sytuacji ekonomicznej i zajęcia godnego miejsca w państwie. Z tej rocznicowej okazji warto przypomnieć, że w Białymstoku, w gmachu WK ZSL przy ul. Sienkiewicza istnieje interesująca placówka, jedyna w kraju, popularyzująca historię ruchu ludowego.

Izba Tradycji Ruchu Ludowego otwarta została w maju 1977 roku. Do jej zorganizowania wiele przyczynił się zasłużony działacz ludowy, pasjonujący się historią polityczną chłopów na Białostocczyźnie — Jan Czapia. Korzystając z jego zbiorów, oglądać można zdjęcia człowiekowi działacza PZL oraz oryginalny czasopismo „Zarania”. Wśród uczestników Rewolucji Październikowej w Rosji nie zabrakło ludowców, z terenu dawnego woj. białostockiego. Na fotografiach odnajdujemy m.in. Franciszka Jasulewicza, Izaaka Danilewskiego, Józefa Kornilowicza i Jana Kochuta.

Szczególnie ciekawym jest dział poświęcony tradycjom ruchu ludowego w Polsce niepodległej, okresu międzywojennego. Ekspozowane są zdjęcia działaczy, plakaty, statuty i legitymacje członkowskie głównych partii: Stronnictwa Chłopskiego, PSL „Wyzwolenia” i PSL „Piasta”. Warto zwrócić uwagę na sylwetkę polityczną wybitnego działacza Stronnictwa Chłopskiego, byłego więźnia brzeskiego — Adolfa Śawickiego. Szczególnie cenny w walce z nacjonalizmem, w obronie chłopów, był on kilkanaście razy sądzony w procesach politycznych. W Izbie znajdują się oryginalne wyroki w sprawach A. Śawickiego, a także odesłany i ulotki jego autorstwa.

Osobne miejsce zajmuje dokumentacja dotycząca działalności Niezależnej Partii Chłopskiej. Przypomnijmy, że powstała ona w Białymstoku, w 1924 roku, jako pierwsza w kraju, wysuwająca radykalne hasła sojuszu robotniczo-

chłopskiego i ścisłej współpracy z komunistami. Ciekawie zaprezentowano klasową działalność Stronnictwa Ludowego, które w latach 1934–37 przeprowadziło szereg akcji strajkowych chłopów na Białostocczyźnie. W Izbie Tradycji oglądamy zdjęcia ze wspólnych wystąpień robotników i chłopów, m.in. w czasie obchodów pierwszomajowych w Białymstoku, Suwałkach i w Bielsku Podlaskim.

W latach okupacji hitlerowskiej ruch ludowy przystępuje do walki z najeźdźcą, organizując Bataliony Chłopskie. Na zdjęciach główni dowódcy BCH; pokazuje się odbitki prasy konspiracyjnej i inne pamiątki z tego okresu. Wreszcie czas najnowszy, po wyzwoleniu — lata tworzenia zrębów nowego ustroju. W skłom ekspozycji są protokoły z pierwszych posiedzeń Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku, zdjęcia działaczy, również tych, którzy oddali swe życie w walce o umocnienie władzy ludowej.

Autoryzacji ekspozycji w sposób interesujący zobrazowali lata kształtowania się jednolitego ruchu ludowego i jego zjednoczenie w 1949 roku, kiedy to powstaje ZSL. Przedstawiając Izbie Tradycji Ruchu Ludowego na koniec dodać należy, iż spełnia ona bardzo pomocną rolę w kształceniu politycznym członków ZSL. Odnawia ją też młodzież szkolna, ciekawa dzieł naszego regionu. Przed 85 laty na jeździe organizacyjnym Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie sformułowane zostały polityczne dążenia i aspiracje chłopów, zawarte w hasłach: „Ziemia, oświata i władza dla ludu”. Długość i siła one urzeczywistnienia dopiero w Polsce Ludowej, której fundamentem władzy jest sojusz robotniczo-chłopski, a realizacją celów samodzielnego dnia ruchu ludowego dokonuje się w bliskim współdziałaniu PZPR i ZSL. Ukazaniu tej drogi dobru służy Izba Tradycji Ruchu Ludowego w Białymstoku.

L. KOLEŚNIK

Odbudowa zamku w Reszlu

Zamek w Reszlu należy do najokazalszych budowli gotyckich na Warmii i Mazurach. Budowę rozpoczęto w połowie XIV wieku na miejscu dawnej strażnicy drewnianej. Zamek stał się potężną twierdzą, broniącą posiadłości biskupów warmińskich. Po przyłączeniu Warmii do Polski — co nastąpiło po Pokoju Toruńskim w 1466 roku — zamek stracił swe znaczenie obronne i w drugiej połowie XVI wieku został przekształcony na rezydencję letnią i myśliwską biskupów. Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 roku zamek w Reszlu został przez władzę pruską zamieniony na więzienie. Z tym okresem wiąże się ponura historia spalania na stosie w 1811 roku Barbary Zdunk, oskarżonej o podpalenie — bodaj ostatni w Europie przypadek spalania skazańca na stosie

moć wyroku sądowego, zatwierdzonego zresztą przez monarchę pruskiego.

W ciągu następnego wieku różne były koleje zamku i sposoby jego użytkowania. Przy końcu lat 50-tych zaniedbanym zamkiem zaopiekowało się — znane z licznych inicjatyw Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, które urządziło w nim m. in. klub kulturalny i galerię sztuki współczesnej Warmii i Mazur. Obecnie prowadzony jest szeroki zakrojony remont i odbudowa zamku. W jego pomieszczeniach urządził zostanie m. in. muzeum i wieśnictwa i myślistwa, pierwotne w kraju muzeum, poświęcone ochronie i konserwacji zabytków oraz dom pracy twórczej Związku Polskich Artystów Plastyków. (S.L.)

Hafty ze Sławska Wielkiego

Haft kujawski należy do najpiękniejszych w naszej sztuce ludowej, a jednocześnie do najtrudniejszych w wykonaniu. Dopuszczają tylko białą nitkę, którą — drobnym ściągłem — wyszywać trzeba przemysłowe wzory na płótnie czy tiulu. (K.H.)

Głównym ośrodkiem kujawskiego haftu jest wieś Sławsko Wielkie koło Kruszwicy, gdzie sztukę tę uprawia kilkadziesiąt rodzin. Pro pagatorem jest miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.

Prawnik informuje

WYNAGRODZENIE PLACI SIĘ ZA PRACĘ

Jako delegat uczestniczącym w walnym zgromadzeniu członków spółdzielni. Zakład pracy stoi na stanowisku, że za ten czas nie przysługują mu wynagrodzenia za pracę, ponieważ pobierał on dodatki funkcyjne. (Stanisław Ch., Białystok).

Wynagrodzenie przysługujące tylko za pracę wykonaną. Za czas niewykonania pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia tylko wówczas, gdy kodeks lub przepis szczególny tak stanowi (art. 80 kodeksu pracy). W odniesieniu do członków władz spółdzielczych — takimi przepisami szczególnymi są § 14 ust. 2 i § 15 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 r. w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwiania nieobecności w pracy i udzielania zwolnień od pracy. (Dz. U. nr 49, poz. 299 z późn. zm.). W myśl tych przepisów — zakład pracy jest obowiązany udzielić zwolnienia od pracy pracownikowi będącemu członkiem organu centralnego (krajowego) lub wojewódzkiego związku spółdzielni lub związku kolektorycznych w celu wzięcia udziału w posiedzeniu tego organu. Za czas takiego zwolnienia pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia. Nie ma natomiast przepisu, który gwarantowałby zachowanie prawa do wynagrodzenia za czas opuszczenia w pracy przez delegata na walne zgromadzenie członków spółdziel-

ni. Bez znaczenia jest okoliczność, że pracownik będący delegatem pobierał dodatkowe funkcyjne. Aby nie narazić delegatów na utratę zarobków, spółdzielnia powinna wyznaczyć terminy walnych zgromadzeń po godzinach pracy lub w dniach od pracy wolnych.

Jeden z wyjątków od ustanowionej w art. 80 kodeksu pracy zasady, iż wynagrodzenie przysługujące tylko za pracę wykonaną, wprowadził tenże kodeks w art. 216. Przepis ten nakłada na pracownika obowiązek podania się zarządcom przez zakład pracy lekarskim badaniom okresowym i kontrolnym. Badania te przeprowadza się poza godzinami pracy. Jeżeli jednak badania takie nie mogą być przeprowadzone poza godzinami pracy, pracownikowi przysługuje zwrot utraconego wynagrodzenia (art. 216 § 5). W związku z tym Marian K. z Białegostoku zapytuje, czy wynagrodzenie to należy obliczać według stawki osobistej zaszerzowania, czy tego według średniej z trzech ostatnich miesięcy. Wskazywał przepis nie powinien żądać w tym względzie żadnych wątpliwości. Należy zapłacić tyle, ile by pracownik zarobił, gdyby w tym czasie pracował. A więc nie tylko wynagrodzenie według stawki zaszerzowania. Przy wynagrodzeniu akordowym utracony zarobek oblicza się według średniego zarobku z trzech poprzedzających miesięcy. (zm)

Najmłodsze biuro podróży

Turystyczny beniaminek

Najmłodszym biurem podróży w Białymstoku, istniejącym bowiem od maja 1976 r. jest Okręgowe Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego. O dotychczasowej działalności tej placówki rozmawiamy z jej kierownikiem — Ludwiką Rogowską.

— Nastawiamy się głównie na wszechstronną obsługę zmotoryzowanych turystów wyruszających za granicę własnym środkiem lokomocji. Można u nas otrzymać wszystko co jest niezbędne w czasie podróży — polską ubezpieczeniową „Warta”, książeczkę Międzynarodowej Pomocy Samochodowej, karnety campingowe do wszystkich krajów, karnety „de passage”, polisy ubezpieczeniowe przedmiotów, bagaży i leczenia, międzynarodowe prawo jazdy, bony (za złotówki) na paliwo do realizacji za granicą, walutę obcą, a także (odpuścić) walizeczki zawierające zestaw niezbędnych części zamiennych i akcesoriów. Ponadto służymy informacją na temat cen paliwa w innych krajach, przepisów ruchu drogowego, obowiązujących dokumentów

podróżny, miejsc przejść granicznych, przepisów celnych itp.

— Wspominam o tym wszystkim, gdyż wiele osób decydując się na podróż za granicę samochodem nie bardzo orientuje się co jest potrzebne, jakie obowiązują zasady i formalności a potem na granicy są niepotrzebne kłopoty połączone z dużą stratą czasu wobec konieczności wypełnienia druków, uzupełnienia dokumentów. Aby tego wszystkiego uniknąć lepiej więc wcześniej i spokojniej wszystko przygotować...

— W tym roku za naszym pośrednictwem wyjechało już 160 osób do ZSRR, 120 osób do Bułgarii a także liczne grupy do Jugosławii oraz na trasy łączące: Jugosławia — Włochy. Przewidujemy w br. także sporo zagranicznych wycieczek autokarowych.

— Nie zapomniamy o turystyce krajowej. Służymy pomocą jeśli chodzi o wycieczki krajoznawcze, wyjazdy wypoczynkowe, wczasokursy samochodowe... (jks)

Polityka społeczna

— Panie Docencie! W pierwszym półroczu przyszłego roku mają być podniesione świadczenia społeczne i dochody 4 grup ludności: rodzin wielodzietnych, matek samotnie wychowujących dzieci, emerytów i rencistów z tzw. starego portfela oraz osób najmniej uposażonych. Jak liczne są wymienione grupy ludności? Jakże jest tym samym społeczne znaczenie zapowiedzianych działań?

— Przyjmując, że rodzina wielodzietna to rodzina z co najmniej trzema dziećmi, mamy w Polsce ponad półtora miliona takich rodzin. Wychowuje się w nich blisko 40 procent dzieci; liczba matek samotnie wychowujących dzieci wynosi ok. milion, z tego ok. pół miliona to jedyni żywicieli rodzin, nie licząc ponad 100 tys. samotnych ojców; co do emerytów i rencistów to ponad połowa (więcej niż 2 mln) otrzymuje świadczenia

w wysokości zbliżonej do poziomu najniższej płacy (2 tys. zł). Najmniej liczna jest — spośród czterech wyżej wymienionych grup — grupa osób o najniższych płacach, ok. 100 tys.). Konsekwentne realizowanie zasady spr-

nielawo będzie chyba osiągnąć zamierzone cele, w-

bee sytuacji ekonomicznej kraju uwarunkowanej niekorzystnymi wewnętrznymi i zewnętrznymi czynnikami.

Zobowiązując do nasilenia działań społecznych, które będą równoważyły skutki ekonomiczne nie sprzyjających tendencji. Osoby pracujące mogą liczyć na awans, dodatki stażowe itp. Nato-

miast w gorszej sytuacji znajdują się te wszystkie kategorie ludności, które utrzymują się ze świadczeń społecznych (emeryci i renciści) bądź te, których budżety w liczący się sposób zależą od tych świadczeń (rodziny wielodzietne). W naszym systemie ubezpieczeń wielkość wszystkich dodatków, ustalenia określające preferencje dla najmniej uposażonych mają charakter statyczny. Stąd w miarę upływu czasu osłabie-

niu ulega pierwotna, właściwa rola szeregu świadczeń. Stwierdzenie to dwójakim sensie: w porównaniu ze wzrostem płac oraz w zestawieniu ze wzrostem kosztów utrzymania, co może, nawet oznaczać bezwzględne pogorszenie ich warunków bytu. Nie jesteśmy jednak bezradni i beznadni wobec tych procesów. Stosujemy sys-

tem podwyżek, na przykład w latach 70-tych rokrocznie podwyżki emerytur, począwszy od 1974 r. kilkakrotnie podnoszenie wymiaru zasiłków rodzinnych, co spowodowało znaczne ograniczenie liczby rodzin o niskich dochodach. Z tych doświadczeń wynikała określona wnioskami na lata najbliższe. Chciałbym jednak zaznaczyć, że sama pomoc pieniężna, z tytułu ubezpieczeń nie wystarczy. Potrzebna jest jednoczesna znaczna po-

prawa pracy terenowej opieki społecznej, rozwój usług społecznych.

— Jakże osiągnięcia naszego systemu ubezpieczeń społecznych w latach 70-tych uważa Pan za najistotniejsze z punktu widzenia jego funkcji ochronnych? W jakim kierunku system ten winien być modyfikowany?

— Przełomowym osiągnięciem nazwałbym objęcie ubezpieczeniami społecznymi całej ludności. Za osiągnięcie uważam również to, że mimo dużego wzrostu płac zwłaszcza w pierwszej połowie ostatniej dekady, udało się utrzymać wysoką dynamikę wzrostu świadczeń społecznych. Tu dyskusja: zwolnienie kroku byłoby bardzo niedobre z punktu widzenia odczuć społecznych, z którymi należy się liczyć. Weźmy, na przykład,

sytuację emerytów i rencistów. W latach ostatnich emerytury znacznie wzrosły — właśnie z emeryturami dawniej porównywaliśmy. Ale ludzie nie chcą porównywać swej sytuacji z przeszłością, rozglądają się wokół, jak żyją inni. Dla wielu emerytów i rencistów porównanie nie wypadać niekorzystnie w zestawieniu z dochodami placowymi i z tym, co otrzymują inni obecnie przechodzący na emeryturę. Dó autotów należy także znaczne rozszerzenie zasięgu ubezpieczeń na starość. W 1970 r. renty i emerytury otrzymywało tylko 40 proc. osób w odpowiednim wieku, pod koniec 1980 r. — jak się szacuje — trzy czwarte osób w wieku emerytalnym będzie miało prawo do ubezpieczenia na starość.

— Dziękuję za rozmowę.

(Interpress)

Rozmawiała:

BOŻENA PAPIERNIK

Rata na Fiata

Ostatnie notowania warszawskiej giełdy samochodowej (roczniki 1980): Polonez: 390-460 tys. zł, Łada: 460-480 tys. zł, Fiat: 125 p 330-360 tys. zł, Fiat 126 p: 160-175 tys. zł, Syrena 105: 110-132 tys. zł. A jednak są chętni, którzy i tak kupią. Bez względu na cenę. Popyt przerasta podaż. To właśnie rzutuje na cenę. Chętnych posiadania własnego samochodu jest bardzo wielu.

Cóż jednak mają robić ci, których nie stać na giełdowe licytacje, a chcieliby mieć samochód na byty za oficjalną, państwową cenę? Zdają sobie sprawę, że wobec wstrzymania jakichkolwiek przedpłat i zapisów — muszą obecnie czekać długo, nawet bardzo długo. W tej sytuacji chwytają się każdej „szansy”, każdej możliwości aby tylko uzyskać te wymarzone „cztery koła”. Każda droga — w ich przekonaniu — jest dobra.

Szukają więc wszelkich „dojść”, bez względu kim jest pośrednik tworzący wokół siebie mit osoby ustosunkowanej, mającej szerokie powiązania i jeszcze większe możliwości. Stąd już tylko krok, aby zapłacić cenę swego bezkrytycyzmu, naiwności i łatwowierności. Cenę bardzo wysoką. Naturalnie w gotówce i to nie-małej.

Początek był bardzo przekonujący. Na towarzyskim spotkaniu, przy kawie lub na kolacji ktoś tam nadmienił, że zna takiego „kogoś” o na „chody” albo pewna pani wspomniła, że tak, minocho-dem, że gdyby ktoś chciał, to ona owszem, bardzo chętnie służy pomocą — w uzyskaniu talonu na samochód i do tego z natychmiastową niemal realizacją. Czego to się nie robi dla przyjaciół, a ponadto przecież znajomi naszych znajomych są naszymi znajomymi.

Po takiej rozmowie rozpoczynały się gorączkowe rodzinne debaty i zapadła decyzja, aby nie stracić takiej szansy i takich możliwości. Szybko więc nawiązywano kontakt i prowadzono pertraktacje. Pani uśmiechała się mile i szczerze, wymieniała cenę (zgodną z państwowym cennikiem) a dla nadania swej opowieści cech prawdziwości, kazała pisać podania i kupić znaczki skarbowe.

Dyskretnie i w głębokim zaufaniu wymieniono adres owej ustosunkowanej w Białymstoku, ul. Planetarna. Romualda D. Ona sama nie pomyślała, że w r. 1978 została przez Sąd Rejonowy w Zambrowie skazana za powoływanie na wpływy, a ponadto zobowiązana do zwrotu pewnemu rolnikowi kwoty 158 tys. zł za ciągłki, którą miała otrzymać, a nie otrzymała, brzoja jeszcze dalej, Talon na samochód? Proszę up-

rzeźmie. Chwileczkę, jaka marka? Polonez, Łada, Fiat duży i mały? Żaden kłopot, Mieszkanie? To drobniostka. Trzeba wypełnić jedynie wnioski...

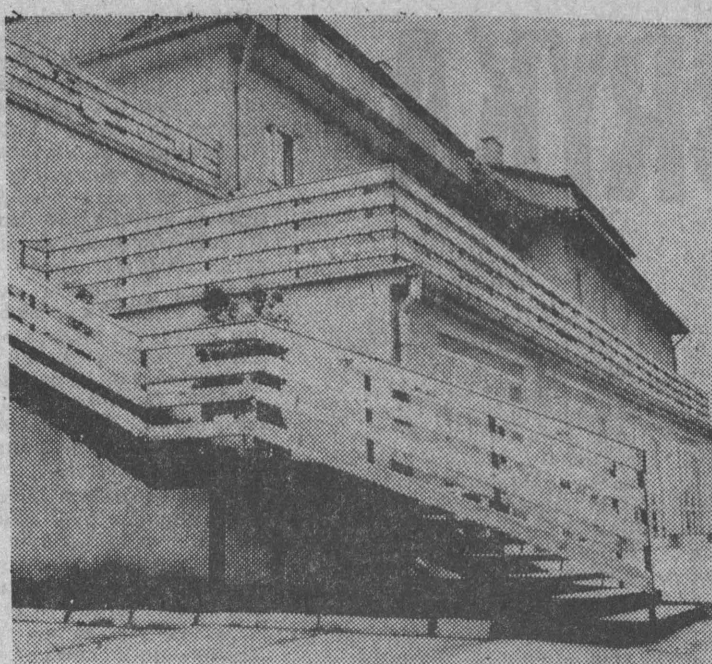
Na liście „prywatnych pe-tentów” Romuald D. zmalał się ludzie różnych zawodów i różnych środowisk. Starszy asystent jednej z białostockich wyższych uczelni — Kasiński O. najpierw miał ochotę na „Ładę”, potem zdecydował się na „Poloneza”. Wyasygnował więc 170 tys. zł. Jego brat, technik — Tadeusz O. reflektował na małego Fiata. Mistrz przedsiębiorstwa obsługi rolnictwa — Kasiński O. liczył bardzo na dużego Fiata. Natomiast Marian S. wpłacił saliczkowe 30 tys. zł na Fiata 126 p. Razem w latach 1978-80 uzbierało się 387 tys. zł i to niezależnie od wspomnianych 158 tys. zł uzyskanych od rolnika.

Po pewnym czasie, gdy samochody z ul. Planetarnej okazywały się „pojawiać” w rzeczywistości, nie docierały do coraz bardziej zniecierpliwionych patentów, rozpoczęły się interwencje, pretensje, nachełdzenie domu. Romuald D. zamyslał się wówczas w mieszkaniu, nie odpowiadając na pukania ani też nie podnosił słuchawki telefonu, który począł dzwonić coraz bardziej zniecierpliwionym sygnałem, coraz częściej i o różnych porach doby. Jeśli komuś udało się przypadkowo dopisać gdzieś Romualda D. dostawał „na odstępne” kilka lub kilkanaście tysięcy albo obietnicę, że sprawa jest na jak najlepszym dróży.

Ktoś się wreszcie zdenerwował i powiedział miłocie. Gdy jednakże wszędzie dochodziło do Romualda D. poczuła się ciężko chorą, wymagającą opieki specjalistycznej placówki służby zdrowia. Jednakże tamtejsi psychiatrzy nie stwierdzili żadnych objawów choroby psychicznej.

Romuald D. przyznała się do wydłużania pieniędzy. Twierdził, że pieniądze wydawała na własne potrzeby. Od 4 lipca br. przebywa w areszcie, gdzie oczekuje obecnie na proces. Natomiast „petenci” a jest ich dziesięciu, czekają na zwrot pieniędzy. Wypadnie im chyba czekać bardzo długo. Jeśli się w ogóle doczekają...

JERZY KRASS



Na lato i na zimę

Nad pięknym jeziorem Selment Wielki, w pobliżu Jeleniewa, Zakład Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego „Polmos” w Białymstoku otworzył swój ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy. Adaptowano na ten cel dawną szkołę szynobowoczną, ostatnio niemal całkowicie już zniszczoną.

Czerwono-różowy budynek ładnie ukomponowany jest w krajobraz pojezierza, widad go też z odległości wielu kilometrów.

Ośrodek dysponuje 80 miejscami noclegowymi, a także znaczną ilością pomieszczeń rekreacyjnych, co jest bardzo istotne w okresie niepogody. Są więc dwie świetlice

(oprócz jadalni), sala konferencyjna, salti — myślistwa i wędzarnia, a także tarasy. Wszystko to odpowiednio wyposażone, z dużą ilością gier świetlicowych.

Urządzając ośrodek pomyślano o tym, aby był on atrakcyjny nie tylko latem, ale i także zimą; są tu przecież wspaniałe warunki do uprawiania narciarstwa nizinnego. Na lato jest więc dużo sprzętu pływającego, rowery wodne, kajaki, łodzie, żaglówki, motorówki. Dużym powodzeniem cieszą się rowery, dzięki którym można urządzić długie spacery po okolicy. Na zimę zgromadzone już narty, na pobliskie wzgórza prowadzi wyciąg orczykowy, w planie jest ponadto wyciąg krzesikowy i tor saneczkowy. Na dobrej drodze są rozmowy z PGR Czerwona w sprawie udostępnienia komi na wakacje w siodle latem i kuligi zimą.

Ośrodek czynny jest od połowy czerwca, wczasowicze są zadowoleni, oby tylko pogoda lepiej dopisywała. Deszcz utrudniał także ostateczne zagospodarowanie brzozy jeziora.

Nowa placówka szkoleniowo-wypoczynkowa służy białostockiemu „Polmosowi” i branżowym zakładom w kraju, ale będzie także udostępniana innym organizatorom wczasów i kursów. (a)

W salce myślistwej.

„Zbierać kwiat lip, nie niszczyć drzew”

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy list Władysława Januszki z Olecka, który sygnalizował niszczące działanie niektórych zbieraczy cennego surowca zielarskiego, jakim jest kwiat lipowy. W tej sprawie otrzymaliśmy pismo z Białostockich Zakładów Zielarskich „HERBAPOL”, w którym m. in. czytamy:

„Pozytekujemy rokrocznie znaczne ilości kwiatu lipy w stanie suchym (ok. 30 ton), a w większości zbiera się go w województwach suwalskim i olsztynskim, gdzie drzew lipowych jest najwięcej. Jest to bardzo ważny surowiec do produkcji leków na rynek krajowy, a także poszukiwany przez odbiorców zagranicznych.

Jak co roku, również w bieżącym sezonie Zakłady przygotowujące są starannie do akcji pozyskania jak największej ilości kwiatu lipowego. W maju i czerwcu wszystkie od-

działy i punkty skupu będące pod naszą opieką, przeprowadziły szkolenia dla zbieraczy cennego surowca. Instruujemy szczególnie młodzież szkolną, a szkolenia prowadzone są zwykle pod kątem właściwego pozyskiwania kwiatu lip, zgodnie z zasadami ochrony przyrody.

Zakłady „Herbapol” dysponują dostateczną ilością sekatów tyczkowych, które mogą być wypożyczane bezpłatnie lub też odpłatnie. Większość zbieraczy przestrzega zasad zbierania 1 kwiatu lipy i innych ziół. Zderzają się jednak zbieracze przypadkowi, którzy mogą niszczyć drzewa, czym skusnie pisał ob. W. Januszko z Olecka. Niestety, takich przypadków nie jesteśmy w stanie uchwycić. Tym niemniej, postaramy się zwiększyć nadzór w głównych rejonach zbierania kwiatu lipy i w przypadku stwierdzenia dewas-

tacji (na ogół sprawców można ustalić) będziemy kierowali wyrocznia do Kolegium Orzekającego.

Co do poruszonej przez Czytelnika sprawy zbioru konwalii, wyjaśniamy, że co roku Wojewódzki Konserwator Przyrody ustala górny limit pozyskania tego kwiatu i limitów takich przestrzegamy. Surowce leśne pozyskujemy dla nas przez zbieraczy przeszkolonych i przy przystąpieniu do zbierania rejestrują się oni w nadleśnictwach.

Pragniemy podziękować Czytelnikowi „GW” za szlachetną uwagę na temat ochrony przyrody, co zapewne wpłynie na jeszcze większe usprawnienie pracy Zakładu na tym odcinku.

Sądymy, iż powyższe wyjaśnienie dyrektora „Herbapolu”, połączone z szerszą informacją na temat zbierania kwiatu lipowego przysłuży się nie tylko zbieraczom, ale i przypadkowym obserwatorom zabiegów, które aczkolwiek niezbędne, nie powinny budzić zastrzeżeń przy właściwym ich przeprowadzaniu. Przyroda jest naszym wspólnym dobrem. To dobrze, że na fakt ten zwracamy coraz bardziej uwagę. (ag)

„Perełki” architektury

Wraz z trwającą przebudową i modernizacją starówki ponad 600-letniego grodu nad Brdą, dokonano również niezbędnej kosmetyki zabytkowych spichrzów bydgoskich.

W przeszłości spichrze były nie tylko jedną z najcenniejszych „perełek” architektonicznych, wkomponowaną w dzielnicę pięknych kamieniczek. W ich murach, zbudowanych z fundacji kupców gdańskich, gromadzono dorodne i cenne na rynkach europejskich zboże, zbierane z pól Kujaw, Pałuk, Krajny i Kaszub.

Obecnie w spichrach znajdują się siedziby wielu placówek kulturalnych. (S.B.)



Smacznego!

Fot. K. Świdorski

Wyrazysz szerokiego współwzrostu

dr n. med. MARIANOWI PANKOWI

z powodu zgonu

Matki

składają:
Dyrekcja, POP, Rada Zakładu oraz pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. K. Dąbskiego w Białymstoku. k 3397-1

Uwaga, hodowcy nutril!

Zakładając hodowlę nutril pomyśl o kontraktacji skór i żywca.

Kontraktację skór prowadzi codziennie Białostockie Przedsiębiorstwo Obrótu Surowcami Włóknieniczymi i Skórzanymi w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16 od godz. 7 do godz. 15, zaś kontraktację żywca prowadzi codziennie wszystkie Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” na terenie województwa białostockiego. Natomiast skóry z nutril można sprzedać w każdy wtorek i czwartek tygodnia w Białostockim P/O na ul. Ciołkowskiego 167 w godz. od 7 do 14, zaś skup żywych nutril prowadzi GS „Sch” w Choroszczy w każdy poniedziałek i czwartek tygodnia w godz. od 8 do 16.

k 3294-1



Oprocentowany rachunek bankowy — najlepsza lokata dewizowych oszczędności

działa od 1929 roku

Bank Polska Kasa Opieki SA otwiera i prowadzi w walutach wymienialnych

RACHUNKI BANKOWE „A”

Odsetki na rachunkach „A” wynoszą: 4-7% rocznie

w zależności od terminu lokaty.

Rachunki „A” prowadzone są w walucie wpłaty lub w innej walucie wymienialnej wybranej przez klienta. Posiadacze dysponują wkładami w kraju i za granicą. Zwrot wkładu następuje w dowolnym terminie, na każde życzenie.

Rachunki „A” są objęte ustawą tajemnicą bankową. Szczegółowych informacji o warunkach otwierania i prowadzenia rachunków „A” udzielają:

Oddział Banku PKO SA w BIAŁYMSTOKU, ul. Sienkiewicza 40 w godz. 7.45-18.15 w soboty w godz. 7.45-15.15

o r a z

Agencja Banku PKO SA w SUWAŁKACH, ul. Waryńskiego 1 w godz. 10.00-16.00

Agencja Banku PKO SA w ELKU, ul. Armii Czerwonej 35/2 w godz. 10.00-16.00

Agencja Banku PKO SA w ŁOMŻY, ul. Giełczyńska 11 w godz. 10.00-16.00.

k 3251-0

ODDZIAŁ TOWAROWO-OSOBOWY PKS w SUWAŁKACH informuje

o rejestracji zaświadczeń do biletów miesięcznych

Prowadzona będzie tylko dla osób dojeżdżających do pracy i uczniów szkół stopnia ponadpodstawowego z ważnością od dnia 1 września 1980 r. do dnia 1 września 1981 r. Uczniowie szkół podstawowych wyrażający chęć korzystania z przejazdów autobusami PKS wszelkie formalności z tym związane będą mogli załatwić w szkole, do której uczęszczają lub będą uczęszczać.

Wszystkich zainteresowanych uprzejmie informujemy, że rejestracja zaświadczeń odbywać się będzie w miejscowościach: Augustów, Elk, Olecko, Gózdap, Suwałki i Sejny w godzinach od 8 do 18, zgodnie z terytorialnym obszarem działania jednostek organizacyjnych PKS. Z DNIEM 31 SIERPNIA 1980 R. TRACĄ WAŻNOŚĆ WSKAZANE ZASWIADCZENIA DO BILETÓW MIESIĘCZNYCH WYSTAWIONE PRZEZ ODDZIAŁ PKS W SUWAŁKACH PRZED DNIEM 31 LIPCA 1980 R.

Rejestracja prowadzona będzie w niżej podanych terminach:

SEJNY (kasa biletowa PKS)

— 4-8.08.1980 r. z kierunków: Głębok, Pogorzale, Berniki, — 7-8.08.1980 r. z kierunków: Krasnopol, Krasnowo, Smolany, Krasnogróda, — 8-9.08.1980 r. z kierunków pozostałych tamt. terenu.

SUWAŁKI (dworzec autobusowy)

— 11-12-18.08.1980 r. z kierunków: Stary Folwark, Raczków, — 14-15.08.1980 r. z kierunków: Filipów, Pawłówek, — 16.08.1980 r. z kierunków: Szymbark, — 16-19.08.1980 r. — z kierunków: Nowinka, Bakalarzewo, — 20.08.1980 r. z kierunków: Jeleniewo, — 21-22-23.08.1980 r. oraz od dnia 2.09.1980 r. w dni robocze z pozostałych kierunków tamt. terenu.

AUGUSTÓW (dworzec autobusowy)

— 18-19-20.08.1980 r. z kierunków: Bargłów Kościelny, Kalinowo, Janówka, — 21-22.08.1980 r. z kierunków: Nowinka, Głębok, — 23-25.08.1980 r. z kierunków: Lipka, Sztabin, — 26-27.08.1980 r. z kierunków pozostałych tamt. terenu.

ELK (dworzec kolejowy — pomieszczenie Dyż. Ruchu)

— 18-19-20.08.1980 r. z kierunków: Straduny, Kalinowo, Wiśniewo, — 21-22.08.1980 r. z kierunków: Proszyno, Nowa Wieś, Orzechy, Biała Piska, — 23-25.08.1980 r. z kierunków: Skomark, Woszczyno, Stare Juchy, Gawlik Wlk., — 26-27-28.08.1980 r. z pozostałych kierunków tamt. terenu.

OLECKO (kasa biletowa PKS)

— 18-19-20.08.1980 r. z kierunków: Kowale Oleckie, Grabów, — 21-22.08.1980 r. z kierunków: Wieleń, Rynie, Gęsi, — 23-25.08.1980 r. z kierunków: Świdziałów, Wronki, Sokółki, — 26-27-28.08.1980 r. z pozostałych kierunków tamt. terenu.

GÓZDAP (kasa biletowa PKS)

— 18-19-20.08.1980 r. z kierunków: Rogale, Małuch, Grabów, — 21-22.08.1980 r. z kierunków: Wilkany, Kowale Oleckie, Żytomierz, — 23-25.08.1980 r. z kierunków: Wilkany, Kowale Oleckie, Żytomierz, — 26-27-28.08.1980 r. z pozostałych kierunków tamt. terenu.

Osoby, które nie zostały zarejestrowane w podanych wyżej terminach będą mogły dokonać w/w rejestracji w podanych miejscowościach w miarę posiadania wolnych miejsc w autobusach od dnia 27 do 30 (włącznie) każdego miesiąca (oprócz sobót wolnych i dni świątecznych) od godz. 8 do 18.

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

wane co trzy miesiące przez zakład pracy zatrudniający pracownika, dla uczniów — zakre-

ślone w/w rejestracji w punktach w/w.

Szczegółowe informacje o zakresie rejestracji zaświadczeń udzielają pracownicy prowadzą-

cy w/w rejestrację w punktach w/w. k 3396-00

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

wane co trzy miesiące przez zakład pracy zatrudniający pracownika, dla uczniów — zakre-

ślone w/w rejestracji w punktach w/w. k 3397-0

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

wane co trzy miesiące przez zakład pracy zatrudniający pracownika, dla uczniów — zakre-

ślone w/w rejestracji w punktach w/w. k 3398-0

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

wane co trzy miesiące przez zakład pracy zatrudniający pracownika, dla uczniów — zakre-

ślone w/w rejestracji w punktach w/w. k 3399-0

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

wane co trzy miesiące przez zakład pracy zatrudniający pracownika, dla uczniów — zakre-

ślone w/w rejestracji w punktach w/w. k 3400-0

UWAGA: Osoby, które zgłoszą się w innych terminach niż jest to podane w komunikacie nie będą miały prawa.

OBOWIĄZUJE DOKUMENTY PRZY REJESTRACJI:

1. Dowód osobisty z zamieszczeniem stałym w aktualnym miejscu zamieszkania i aktualna

anotacja o zatrudnieniu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych — ważną legitymację szkolną.

2. Ważne zaświadczenie szkoły o podjęciu nauki w szkole średniej.

3. Wypisane, podstępniowane i podpisane zaświadczenie z przedłożoną nową fotografią (nie

ma być przystawione do autobusu, z którego wsiada posiadacz biletu miesięcznego).

4. Osoby zatrudnione w nieuspołeczniczonych zakładach pracy winny przedłożyć ważną legi-

tymację ubezpieczeniową.

Zarejestrowane zaświadczenie do biletu miesięcznego w następnych okresach musi być stemple-

rozmaitości • rozmaitości •

Jak gołębie „mustrowały” na „Winetę”?

Na dalekomorskich jednostkach rybackich coraz częściej są grona hobbistów, dla których ich pasją są lekarstwo z krajem i rodziną, umożliwiającą zapomnienie o troskach. Nawet wśród niezwykłych morskich hobbistów niecodzienną postacią jest Stanisław Guz — eksponat sali rybackiej „Wineta” z floty działającego w Szczecinie rybackiego przedsiębiorstwa transportowego „Transocen”.

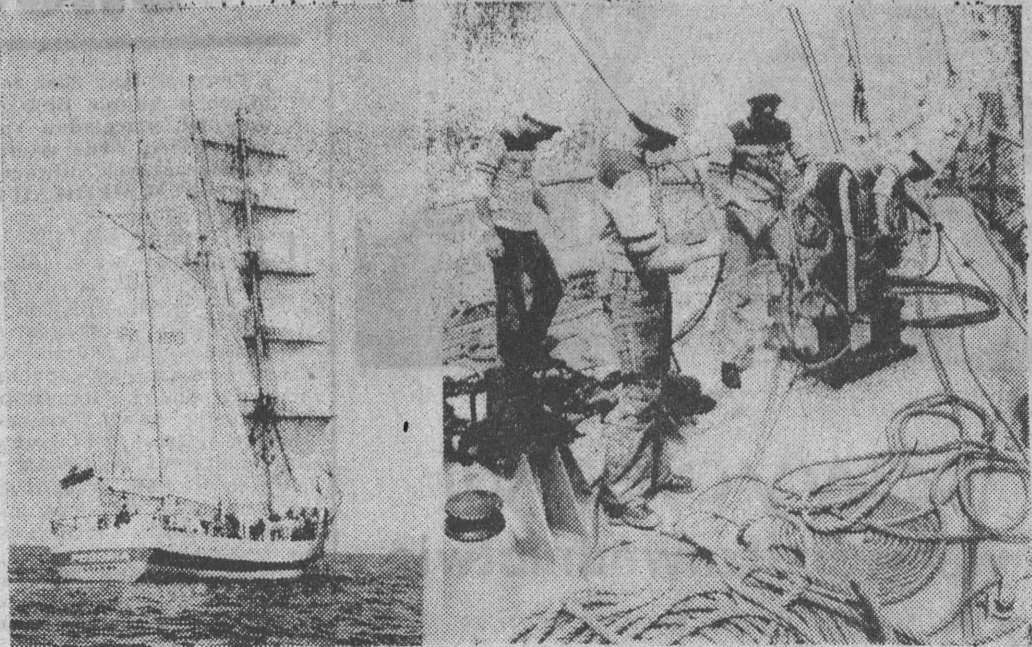
„FRUWAJĄCY GOŚCIE”

Gdy któregoś dnia „Wineta” płynęła na łowiska przez Morze Północne, zbliżając się do kanału La Manche, usiadł na jej pokładzie kilka gołębi. Były mocno zmęczone, poturbowane przez atakujące je mowy — nie mogły nawet utrzymać się na nożkach. Stanisław Guz zaopiekował się nimi, poił wodą — kropelką na kropelkę, karmił o kruszkami chleba — aż doszły do siebie. Gołębie — dwie samice i dumny samiec — nie zamierzają rozstać się ze swym wybaczką, a Stanisław Guz zaczął budować gołębnik.

Ponieważ ówczesny kapitan nie był z takiego obrotu sprawy i gołębnika zadowolony, S. Guz urządził gołębnik nocami, gdy kapitan spał. I tak w konspiracji gołębie zamustrowały na „Winetę” i już na niej pozostały. Wkrótce dwie samice wysiedziały zniszczone przez siebie jajka i przyszyły na świat trzy młode „Winetki” — tak je bowiem p. Stanisław nazwał. Z czasem przybyło więcej ptaków, ale zawsze którychś z rybaków zabierał do domu upatrzonego gołębia, by pokosztował życia na lądzie. Te które zostały — poznawały świat. Latowały w kramie wieńczących ledów — Antarktyce, przebywały pod rozpalonym afrykańskim słońcem, walczyły z mewami u brzegów Ameryki.

Tylko w ostatnim rejsie, gdy „Wineta” trafiła na Mo-

JERZY KUBIAK



„POGORIA” to barkantyna „Bractwa Żelaznej Szekli”, zbudowana w Stoczni Gdańskiej — zagłowice o trzech masztach i powierchni żagli 1035 m kw. Na statku przechodzą przeszkolenie młodzi żeglarze, uczestnicy telewizyjnego kursu „Bractwa Żelaznej Szekli”, którzy poprzez eliminację zostali wytypowani na rejsy szkoleniowe. Stawiana żagla i innych prac pokładowych przyszedł adept sztuki morskiej uczyć się pod fachowym okiem kpt. Krzysztofa Baranowskiego, który młodych „żółtków morskich” przygotowuje do rejsu „Operacja Żagiel 80”.

NA ZDJĘCIU: (lewa) „Pogoria” w całej gali, (prawa) — oby się te liny nie zaplątały... CAF — Janusz Ukulewski

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

PIECE KAFLOWE W MODZIE

Od czasu gwałtownego wzrostu cen ropy naftowej, w RFN notuje się zwiększone zainteresowanie i zapotrzebowanie na piece kątowe opalone węglem. Jedną w tym kraju mistrzynią od budowy takich pieców — Cornelia Habenicht nie martwi się więc o swoją przyszłość. 25-letnia mieszkanka Hamburga prowadzi firmę budowy pieców, która istnieje od 1827 r. Ostatnio szkoły czeladników mężczyzn i przekazuje im wiedzę, nagromadzoną w rodzinie zdunów i koflarzy od 153 lat. I pomyśleć, że dziewczyna przejęła interes tylko dlatego, aby nie robić rodzicom przykrości. Początkowo sądziła, że jej zawód jest skazany na wymarcie.

GORĄCZKA ŻŁOTA

Od momentu gdy w Sierra Pelada znaleziono 7-kilogramowy samorodek złota, w Brazylii wybuchła prawdziwa gorączka złota. Około 20 tys. mężczyzn i kobiet ruszyło w te okolice, aby szukać szczęścia. Podobno znajdują oni każdego dnia około 26 kg szlachetnego kruszcza.

CHCIAŁ WYKURZYĆ LOKATORÓW

66-letni Johann Kersten z Monachium chciał dosłownie wykurzyć czwórkę lokatorów, którzy zalegali z placamentem czynszu. Połcił on w nocy schody i płacemien czynszu.

Koński establishment...

Lak rozróżni co najwyżej dwie odmiany koni — konia pociągowego i tego mechanicznego, zamkniętego pod pokrywą silnika „Syrenki” czy „Fiata”. Dla fachowców natomiast koń to „cały odrębny świat”. A koni jest w kraju 1 mln 800 tysięcy.

W Polsce znanych jest i hodowanych kilkanaście ras. Hodowcy anglosarabów zajmują się jedną z najstarszych w naszym kraju tego typu gospodarstw — Państwowa Stajnia Koni w Walewiczach.

Fachowcy cenią walewickie anglosaraby głównie za urodyną, łagodny charakter, a także za to, iż koń z tej stajni odznacza się wszechstronnością — może być używany w sportowym zaprzęgu lub przeznaczony pod siodło. I właśnie od właścicieli przygotowani konia sałasy w tym samym stopniu jego wartość, w tym także wartość, mierzoną w złotych i dolarach.

Rumaki z walewickiej stajni są sprzedawane za granicą. Spora ich liczba znalazła się m. in. w krajach skandyńskich. Dotychczas sprzedano poza granice kraju ok. 270 koni ras anglosarabskiej za sumę ponad 13 mln zł dew.

Najdroższym był — jak dotąd — wałach „Master”, za którego kanadyjski nabywca zapłacił w dolarach sumę równą wartości... 3 „Polonezów”. (Zł.)



Klasyfikacja. Uliczny sprzedawca skórki baranich. CAF — Gatoalkiewicz

Pocztówka z Sao Paulo

„LEWORĘCZNI”...

Urzedniczka w banku podpisuje lewą ręką kwit wmylany pieniędzy. Znajomy dziennikarza tą samą ręką posługuje się, pisząc swe artykuły. Lekarzy, wypisując receptę także okazuje się człowiekiem leworęcznym. Na każdym kroku spotykamy tu takie sytuacje. I nie tylko w Sao Paulo i innych miastach Brazylii. W całej Ameryce Łacińskiej począwszy od Meksyku i Kuby na północy, poprzez Wenezuelę, Peru i Argentynę (nie licząc paru innych krajów regionu) widzianych mnóstwo mańkutow.

Zjawisko to jest więc znacznie szersze niż się na pozór może wydawać. Latynoamerykańscy mańkuci, na wzór tych ze Stanów Zjednoczonych (którzy od 10 lat działają już w ramach Lefthanders International), także siedzą w (Kansas) także postanowili się zjednoczyć. Jedną z pierwszych tego rodzaju organizacji na kontynencie jest Associação Brasileira dos Canhotos, w skrócie ABRA-CAN, czyli po prostu — Brazylijskie Stowarzyszenie Leworęcznych. Powstało ono w Sao Paulo już w zeszłym roku, ale dopiero w kwietniu br. zaczęło propagować swą

działalność, nie tylko w tym największym mieście Brazylii, lecz we wszystkich stanach kraju.

W szeregu wywiadów i artykułów prasowych działacze ABRA-CAN protestują przede wszystkim przeciw pejoratywnej wymowie lokalnego odpowiednika wyrazu „mańkuta” (tu „sanhoto”) ubolewając, że także w wielu innych językach mańkuci są niemalże symbolem ludzi nieudanych, nieporadnych, niezdolnych. Podkreślają, powołując się na autorytety szeregu lekarzy i psychologów, że zmuszanie przez rodziców i

nauczycieli dzieci, które od początku zaczęły pisać lewą ręką, do zaprzestania tego i korzystania przy tej czynności tylko z prawej dłoni — jest wielce szkodliwe dla psychiki młodego człowieka, będącego w stadium rozwoju.

W swej kampanii, skierowanej z jednej strony do wszystkich brazylijskich leworęcznych” o przyłączenie się do ABRA-CAN, z drugiej zaś — do władz, instytucji, szkół i producentów różnego rodzaju sprzętu, o uznanie tego nawyku za rzecz naturalną i przyznanie mańkutom koniecznych praw i ulug, organizacja ta przystąpiła do składania wielu sławnych ludzi odznaczających się tą wadą, nie cecha (choćby sławie, czywiście, zdobyli takim samym zasługom). I tak np. wzmianka m. in. Chaplina, Flaccio, Marcela Marceau czy Marilyn Monroe, a także prezydenta Brazylii Joao Figueiredo. Jak szacuje ABRA-CAN, przynajmniej do dziesiąty Brazylijczyk jest „potencjalnym kandydatem” do stowarzyszenia...

RYSZARD GINAŁSKI (Sao Paulo — PAP)

Kiedy ziemia spod nóg się usuwa...

„Ziemia mi się spod nóg usuwała” — jakże często używamy tej przenośni do wyrażenia stanu swych uczuć. I wcale nie zdajemy sobie sprawy, że zjawisko to istnieje naprawdę. Dostrzeglibyśmy je jednak dopiero wówczas, gdyby nasze życie trwało przynajmniej kilka tysięcy lat...

SOFIA, „SCHODZI W DÓŁ”

Stolica Bułgarii — Sofia każdego roku obniża się w stosunku do poziomu morza o 0,7 milimetra. Zjawisko to jednak nie przeraża i to wcale nie dlatego, że trzeba by w tym tempie prawie miliona lat, aby miasto ze swoich obecnych 500 m nadmorskiej wysokości „zeszło” aż pod powierzchnię wody.

Wręcz przeciwnie — zdaniem fachowców jest ono świadectwem, że w najbliższym czasie nie grozi Sofii większe trzęsienie ziemi, a to już w przypadku przeszło milionowego miasta, na dodatku położonego w zasięgu strefy sejsmicznej, wcale nie jest bez znaczenia. Gorzej byłoby, gdyby zaobserwowano zatrzymanie tego procesu.

„Zjawisko to — wyjaśnia mł. Mladen Mladenowski z bułgarskiego Instytutu Geodezji i Fotogrametrii — nie jest charakterystyczne wyłącznie dla Sofii. Cała skorupa ziemską znajduje się w procesie nieustannego ruchu i bądź wznosi się, bądź opada w stosunku do poziomu morza. Rozwój nauki pozwolił zgłębić tajniki tych ruchów i powiązać je z trzęsieniami ziemi, wyzwalanymi wód termicznych. Ruchy skorupy ziemskiej związane są także z wędrówką ziemi wokół słońca, z przyciąganiem księżycą...”

SPECJALNE MAPY

W niektórych rejonach Europy pionowe ruchy ziemi są jeszcze bardziej intensywne niż w Bułgarii. Dochodzą nawet do 12-14 milimetrów rocznie. Okazuje się, że zjawisko to można wykorzystać do badania możliwości występowania interesujących ludzi minerałów. Komunikat o takich pracach badawczych na Białorusi ogłoszono niedawno na konferencji geodetów w Rumunii.

Dorobkiem naukowców bułgarskich są już specjalne mapy obrazujące z milimetrową dokładnością położenie wszystkich najbardziej zaludnionych okręgów kraju w stosunku do poziomu morza. Zostały one wykonane w wyni-

ku współpracy Centralnego Laboratorium Geodezyjnego Bułgarskiej Akademii Nauk oraz Instytutu Geodezji i Fotogrametrii i zawierają rezultaty obserwacji, prowadzonych na przestrzeni ostatnich półwiecza wzdłuż linii pomiarów o długości ponad 6 tys. km.

Mapy te dają obraz aktywności sejsmicznej w Bułgarii z geodezyjnego punktu widzenia i pomagają w ustalaniu stref, w których możliwe jest wystąpienie silnych podziemnych ruchów. Ale nie tylko. Ich znaczenie jest daleko większe. Stanowią bowiem

podstawę wszelkiego rodzaju projektów, związanych z budową większych obiektów, kanałów, zapór itd. Rezultaty prac bułgarskich naukowców nad pionowymi ruchami ziemi zostały także wykorzystane do opracowania szczegółowych map Karpat i Bałkanu, drukowanych staraniem Węgierskiej Akademii Nauk. Badania te są istotnym wkładem do wspólnego dorobku geodetów z wielu krajów, starających się o zgłębienie tajemnic naszej planety.

MACIEJ PEDZICH (Sofia — PAP)



SMACZNY PLACEK Z JAGODAMI

Ciasto: 40 dkg mąki pszennej, 10 dkg masła lub margaryny, 3 żółtka, 1 łyżka cukru pudru, otarta skórka z cytryny. Pół kilograma czarnych jagód, do przybrania śmietanka kremowa lub pianka i 3 białek i 4 czubatych łyżek cukru z wanilią.

Małe przesiadać, przesiekać z tłuszczem, dodać cukier, żółtka i otartą skórkę z cytryny (cytrynę przed użyciem należy dokładnie sparyzować wrzątkiem), zagnieść ciasto. Dobrze jest jeśli ciasto trochę „odpocznie” w lodówce. Ciastem wyłożyć tortownicę (pozbawiając 1/3 objętości ciasta na kratkę) tak, aby powstał podwyższony brzeg. Podpieć w dobrze nagrzanym piekarniku. Następnie nasypać na gorący placek równą warstwę owoców (nie przesypywać cukrem), na wierzchu ułożyć kratkę z paszczek ciasta, posmarować pianą z białek i dopiec. Gdy ciasto się lekko zarumieni — wyjąć z piekarnika i od razu posypać cukrem pudrem lub przykryć sztywno ubitą śmietaną i jeszcze lekko przyrumienić. Ciasto posypać

nie tylko cukrem pudrem można podać z bitą śmietanką.

PIEROGI Z CZARNYMI JAGODAMI

Ciasto: 2 szklanki mąki, 1 jajo, 1-2 łyżki oleju, około 3/5 szklanki wody, sól.

Nadzienienie: 2 szklanki świeżych jagód, ewentualnie trochę tartę bułki, 4 dkg masła lub śmietana do polania, cukier do posypania. Z podanych składników przygotować ciasto, z którego formować kwadraty ciasta, nadziewając je świeżymi owocami, lekko przysypując mąką tartą bułką. Kwadraty ciasta składać po przekroju i zlepiać, przyciskając zębami widelca. Gotować na niewielkim ogniu do chwili wypłynięcia na powierzchnię, następnie ogień zmniejszyć i dogotowywać jeszcze 3-5 minut. Podawać na gorąco, polane masłem lub na zimno ze śmietaną. Oddzielnie podać cukier.

KRYSTYNA



Najstarszy chór wiejski

Ziemia bydgoska od dłuższego już czasu znana jest w kraju jako wybitnie rozpięany region. Wiele chorów szczytów się nie tylko bogactwa tradycji, ale i duża ranga artystyczna. Nie każdy jednak wie, że właśnie z regionu bydgoskiego wywodzi się najstarszy chór wiejski w Polsce, jest nim „Orfeusz” ze Śliwic — miejscowości położonej w Borach Tucholskich. Założony przez garkęcie zapaleńców patriotów w okresie zabobów, zespół liczy już 100 lat.

Chór cieszył się popularnością nie tylko wśród mieszkańców włas-

nej wsi, ale także na terenie całego ówczesnego Pomorza. Śpiewacy „Orfeusza” brali udział w licznych imprezach rozrywkowych, konkursach czyłi miewielkim występach w miejscowych festiwalach. Z piętnastym przecho- wywane są w Śliwicach dyplomy i nagrody, otrzymywane za działalność artystyczną i kulturalną. „Orfeusz” jest „złota księga” w polu. Chociaż bardzo niedawno „Orfeusz” należał do najlepszych zespołów śpiewających na Pomorzu Bydgoskim. (S.B.)

Rozmyślanie przy łowieniu

O cierpliwości słów kilka

Każdego człowieka powinnam cechować cierpliwość, jeśli chce coś w życiu osiągnąć. Podziałem szczególnej cierpliwości podlegają przyrody, fotografowie, autorów filmów przyrodniczych. Powszechnie się sądzi, że ta cecha jest główną cechą wędkarzy. Podjętych, że w tym jednak poglądzie jest sporo przesady, albo nawet fałszu.

Siedzenie nad wodą bez ruchu i tego wyprawy nie w sprawie, jak większość wyobraża sobie łowienie ryb, nie jest jeszcze prawdziwą cierpliwością. Bołemu ona jest dwójakiego rodzaju: bierna i aktywna. Cierpliwość bierna, bezmyślna i beznamienne oczekiwanie na to, co przyniesie los, a co na ogół posiadani są wędkarze, jest częścią cechą ludzi nieudolnych, których cała postać życiowa cechuje biernością. Ta postać niecierpliwej nie zwalnia im zająć się poważnie jakimś hobbem, nie tylko wędkarstwem. Tacy robią cokolwiek, aby zabić duży się im czas.

Cierpliwość aktywna, to wychodzenie naprzeciwko losowi. To praca wyobraźni, to napięcie woli, to świadoma oczekiwanie na przewidziane i ujębrane zdarzenia, to zaspokajanie niekiedy wieloletnich, którego bez tej cierpliwości nie da się podjąć. Czy cierpliwość można się nauczyć, czy jest to cecha wrodzona?

Przyznajmy, że w rzeczywistości można się nauczyć, trzeba mieć tylko odrobinę dobrej woli i szlachetnego w postępowaniu postawienia uporu. A tego nam coraz bardziej brakuje. Brakuje nam także poczucia wstydu, że raz w życiu wzięliśmy się do czegoś, a potem nie potrafimy dokończyć. W naszym mieście obrot Ratusza przy przystanku MPK rośnie duży wioś. Wielokrotnie czekają na autobus, potem widzą, że autobus nie przyjeżdża, a myśli o tym, że nie warto go powołać. Często to ogół nie wiedział, że to nie drzewo, szedł w kierunku, że to lipa.

Wędka, który jedzie nad wodę nie tylko po rybę, ale po relaks, po odpocznienie po ciężkiej pracy, to jest to, co odróżnia go od innych. Wędka nie chce, aby ktoś go przeszkadzał w tym, co robi. Wędka nie chce, aby ktoś go przeszkadzał w tym, co robi. Wędka nie chce, aby ktoś go przeszkadzał w tym, co robi.

Każdego człowieka powinnam cechować cierpliwość, jeśli chce coś w życiu osiągnąć. Podziałem szczególnej cierpliwości podlegają przyrody, fotografowie, autorów filmów przyrodniczych. Powszechnie się sądzi, że ta cecha jest główną cechą wędkarzy. Podjętych, że w tym jednak poglądzie jest sporo przesady, albo nawet fałszu.

Siedzenie nad wodą bez ruchu i tego wyprawy nie w sprawie, jak większość wyobraża sobie łowienie ryb, nie jest jeszcze prawdziwą cierpliwością. Bołemu ona jest dwójakiego rodzaju: bierna i aktywna. Cierpliwość bierna, bezmyślna i beznamienne oczekiwanie na to, co przyniesie los, a co na ogół posiadani są wędkarze, jest częścią cechą ludzi nieudolnych, których cała postać życiowa cechuje biernością. Ta postać niecierpliwej nie zwalnia im zająć się poważnie jakimś hobbem, nie tylko wędkarstwem. Tacy robią cokolwiek, aby zabić duży się im czas.

Każdego człowieka powinnam cechować cierpliwość, jeśli chce coś w życiu osiągnąć. Podziałem szczególnej cierpliwości podlegają przyrody, fotografowie, autorów filmów przyrodniczych. Powszechnie się sądzi, że ta cecha jest główną cechą wędkarzy. Podjętych, że w tym jednak poglądzie jest sporo przesady, albo nawet fałszu.

Siedzenie nad wodą bez ruchu i tego wyprawy nie w sprawie, jak większość wyobraża sobie łowienie ryb, nie jest jeszcze prawdziwą cierpliwością. Bołemu ona jest dwójakiego rodzaju: bierna i aktywna. Cierpliwość bierna, bezmyślna i beznamienne oczekiwanie na to, co przyniesie los, a co na ogół posiadani są wędkarze, jest częścią cechą ludzi nieudolnych, których cała postać życiowa cechuje biernością. Ta postać niecierpliwej nie zwalnia im zająć się poważnie jakimś hobbem, nie tylko wędkarstwem. Tacy robią cokolwiek, aby zabić duży się im czas.

Każdego człowieka powinnam cechować cierpliwość, jeśli chce coś w życiu osiągnąć. Podziałem szczególnej cierpliwości podlegają przyrody, fotografowie, autorów filmów przyrodniczych. Powszechnie się sądzi, że ta cecha jest główną cechą wędkarzy. Podjętych, że w tym jednak poglądzie jest sporo przesady, albo nawet fałszu.

Siedzenie nad wodą bez ruchu i tego wyprawy nie w sprawie, jak większość wyobraża sobie łowienie ryb, nie jest jeszcze prawdziwą cierpliwością. Bołemu ona jest dwójakiego rodzaju: bierna i aktywna. Cierpliwość bierna, bezmyślna i beznamienne oczekiwanie na to, co przyniesie los, a co na ogół posiadani są wędkarze, jest częścią cechą ludzi nieudolnych, których cała postać życiowa cechuje biernością. Ta postać niecierpliwej nie zwalnia im zająć się poważnie jakimś hobbem, nie tylko wędkarstwem. Tacy robią cokolwiek, aby zabić duży się im czas.

KSIAŻKI NADESKANE

TARAS SZEWCHENKO — NIE SZCZĘŚLIWY. Wydawnictwo Lubelskie 1980, nakład 20.000 egz., str. 80, cena 21 zł 20.
Opowiadanie pisma twórcy literatury ukraińskiej.
JADWIGA ZYLIŃSKA — GWIAZDA SPADAJĄCA. Czytelnik 1980, nakład 20.320 egz., str. 274, cena 21 zł 20.
Powieść historyczna, której bohaterem jest kandydat na króla Polski — syn króla Szwecji Broka XIV — Gustaw-Erikson Waza.
RYSZARD LASSOTA — STROMY PODEŚCIE. Wydawnictwo MON 1980, nakład 20.000 egz., str. 198, cena 21 zł 15.
Powieść sensacyjna.
ANDRZEJ KUBSIK — WYSPY SZCZĘŚLIWE. Wydawnictwo Poznańskie 1980, nakład 20.000 egz., str. 222, cena 21 zł 20.
Powieść dla starszej młodzieży. Bohaterami są wychowankowie zakładu poprawczego, marzący o lepszym życiu.
ANDRZEJ KUBSIK — KROKI OBOJGA SYCILLI. PIW 1980, nakład 20.000 egz., str. 210, cena 21 zł 25.
Powieść wyrażająca nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.
TOBIASZ OJCZYŃSKI — Centralna Otwórka Modyfikacji Powierzchni. Kultura 1980, nakład 5.200 egz., str. 228, cena 21 zł 48.
Wybór pieśni i piosenek.
MIECZYSLAW MICHAŁIK — SZKICE I O KRYTERIACH MORALNYCH. Wydawnictwo Powszechna 1980, nakład 10.000 egz., str. 270, cena 21 zł 40.
BOGDAN ZAKRZEWSKI — „GDY NAROD DO ROBU...”
Gustawa Ehrenberga. Ossolineum 1979, nakład 4.000 egz., str. 44, cena 21 zł 18.
Krótka monografia wiersza, który w pełni zrealizował fenomenalną karierę w naszym życiu narodowym.
JANINA PAŁECKA, OKSAR SOBANSKI — PORTO, SARDYNIA I FADO. Wydawnictwo „Watra” 1980, nakład 30.000 egz., str. 148, cena 21 zł 27.
Podręcznik kuchni! portugalskiej.
KRYSTYNA HERBA — PODRĘCZNIK NIETAKO SŁODKIE. Wydawnictwo „Watra” 1980, nakład 30.000 egz., str. 128, cena 21 zł 21.
Organizacja przyjęć okolicznościowych. Liczne przepisy.
HENRYK CZOŃSKI, TADEUSZ KOWALCZAK — PRZEDZIELNICTWO BAWELNY — 3. WYDAWNICTWO SZKOLNE I Pedagogiczne 1980, nakład 2.000 egz., str. 322, cena 21 zł 40.
Podręcznik technologii dla techników klas platynowych.
WIELEKIE JEZIORA MAZURSKIE — MAPA TURYSTYCZNA. PFWK 1980, nakład 30.210 egz., cena 21 zł 15.
WOJEWÓDZTWA: KALISZ, KONINKI, NIETAKO SŁODKIE, PIOTRÓWSKIE, RYDZKIE, SKIERNIEWICKIE, MAPA KRAJOZNAWICZA, OCHODOWA w skali 1:50.000, nakład 30.210 egz., cena 21 zł 15.